

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolamowego wiersza. — [Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 20 kwietnia 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 kwietnia.

(Prasa zagraniczna o chorobie cesarza Fryderyka. — Położenie wewnętrzne Francji. — Ogólna niepewność. — Agitacja „boulangerowska”. — Z Izby austriackiej. — Ustawa wojskowa w Izbie węgierskiej. — Doniesienia: z Innsbruku, Brukseli, Rzymu i Białogrodu.)

Prasa europejska żywo się zajmuje zmianami, jakie od poniedziałku zaszły w stanie zdrowia cesarza Fryderyka. We Wiedniu wielkie zadowolenie wywołały pomyślne wiadomości nadeszłe z Charlotenburga w chwili ostatniej. „Fremdenblatt“ publikuje artykuł bardzo sympatyczny o niemieckim monarche kładąc nacisk na to, że on to głównie miał wzięciem przyjaźni i wspólnych aspiracji połączyć Niemców północnych z Niemcami na południu mieszkającymi — że on też jeden tylko umiałby pogodzić różne stronnictwa w Niemczech sympatycznym swym wystąpieniem i pokojowym w każdym kierunku programem. Austria nie traci też nadziei, że monarcha zachowanym zostanie przy życiu dla spełnienia humanitarnych swych zadań.

Gazety petersburskie wyrażają współczucie dla niemieckiej pary cesarskiej, a zarazem i życzenie, aby obecny władca Niemiec jak najdłużej pozostać mógł na tronie. Sądzą one jednak równocześnie, że nowa zmiana rządów w Niemczech nie wpłynęłaby w żadnym kierunku na polepszenie lub pogorszenie wzajemnych stosunków Niemiec i Rosji. Tylko kilka wybitnie panslawistycznych organów wypowiada niczem nie ugruntowane przekonanie — że ze zmianą osoby panującego ks. Bismarck począłby niezwłocznie pracować w tym kierunku, aby zwolnić Niemcy od węzłów łączących je z Austrią.

Pisma włoskie, a zwłaszcza „Riforma“ poświęcają chorobie cesarza Fryderyka dłuższe wstępne artykuły, zaznaczając, że całe Włochy boleją nad pogorszeniem z dni ostatnich. „Riforma“ kładzie zarazem nacisk na to, że nawet w razie gdyby katastrofa nie dała się już usunąć — wewnętrzna polityka Niemiec nie utraciłaby pokojowego charakteru, a ścisły sojusz Niemiec z Włochami nie poniósłby najmniejszego szwanku.

W Paryżu obawiano się ogólnie, że w dniu dzisiejszym, jako dniu zejścia się ciał prawodawczych, zajdą groźne rozruchy uliczne, połączone z manifestacjami na cześć Boulanger'a, który dzisiaj po raz pierwszy zasiadł w Izbie deputowanych. Wprawdzie zwykle dotąd z góry zapowiadane zaburzenia i demonstracje nie przychodziły do skutku — rząd miał bowiem zawsze czas i środki do zapobieżenia wszelkim wyroczeniom. Tę razą jednak obawy były tym więcej uzasadnione, że żaden z dotychczasowych gabinetów francuskich na tak chwalebny od chwili pierwszej nie stał gruncie — i nigdy jeszcze bezradność w tak wysokim nie zapanowała stopniu. Na dobitkę nowy prefekt policyi paryskiej według ogólnego zdania oportunistów ma być wgruncie rzeczy stronnikiem Boulanger'a — a w obec niedzielną zajść ulicznych w Paryżu z okoliczności wyborów w departamencie północy zachował on podobno bierną nieledwie postawę. Wczorajsza urzędowa depeza z Paryża donosi, że w chwili ostatniej rząd uchwycił się energicznych środków ostrożności dla utrzymania publicznego porządku po ulicach Paryża w dniu dzisiejszym — w tym celu też zaalarmowano część miejskiej załogi. — W każdym razie ciekawym będzie pierwsze wystąpienie Boulanger'a w Izbie deputowanych. Najprawdopodobniej burzliwy generał zaniecha chwilowo zapowiedzianej owy podróży po departamencie północy — gdzie koniec końcem musiałby wystąpić z jakimkolwiek programem politycznym. Takiego zaś programu nie ma on widocznie jeszcze, jak już na tym samym miejscu wyłuszczyliśmy — świadczy o tym wypowiednie najświeższy jego manifest. Boulanger, o ile przewidzieć można, zasiadłszy w dniu dzisiejszym w Izbie, powstrzyma się chwilowo od wystąpienia, póki nie rozpocznie się debaty w kwestyi wojskowej lub sprawie rewizji konstytucji. Tymczasem zaś agitacje na korzyść jego i pod jego nazwiskiem dalej będą prowadzone we Francji.

O wspomnianym nowym manifestie (patrz w przedwczorajszym „Przeglądzie“) słusznie wyrzekł „Temps“ paryski, że treścią jego jest: „Il n'a plus rien!“ Boulanger zniszczyć chce po prostu istniejący porządek, nie wiedząc jeszcze jasno, co na miejsce jego da się postawić. Nie zadowolony go już rozwiązanie Izby i rewizja

konstytucji; żąda on przewrotu w systemie parlamentarnym — żąda zwolnienia niepochwytnej jakiegś nowej konstytucyjności, twierdząc, że konstytucja z r. 1871 jest aktem zurpacyi. Słowem, Boulanger twierdzi, że zdalsza rzeczpospolita francuzka istnieje tylko „de facto“, ale nie „de jure“.

Tak więc, dzięki knowaniom Boulanger'a i stronników jego — dzięki poparciu wszelkich niezadowolonych, a zwłaszcza i poparciu bonapartystów — nie już dziś pewnego nie ma we Francji. Rząd pragnąłby wywieść położenie w debatach Izby — p. Floquet wygłosił swą mowę w Trocadéro, obiecując krajowi silną obronę przeciw zakusom cesarystwu. Może on liczyć na poparcie oportunistów, ale tylko dopóty — dopóki sam nie poruszy kwestyi rewizji konstytucji; stronnictwo oportunistyczne przeczuwa bowiem, że wszystko runąć może z chwilą kiedy jakkolwiek szwank poniesie konstytucja teraźniejsza.

Urzędowa depeza z Paryża zaprzecza wieściom, jakoby p. Floquet zamierzał poczynić pewne zmiany w składzie gabinetu. W Izbie deputowanych ma dzisiaj p. Ribot stawić wniosek o zniesienie wyborów według listy. Dziś też jeszcze, a najpóźniej w sobotę ma zostać postawioną interpelacja, dotycząca się wewnętrznej polityki rządu. Wczoraj naradzało się ministerstwo nad oświadczeniami, które zda w Izbie p. Floquet, żądając wotum zaufania dla gabinetu. — Inna depeza paryska donosi, że na dzisiejszym posiedzeniu Izby głównie wentylowanem będzie pytanie, czy biura Izby mają zamianować w piątek komisję dla zbadania sprawy rewizji konstytucyjnej. Dotąd nie jest jeszcze wiadomym, jak się rząd zachowa w obec tej dyskusji.

Wreszcie zapisujemy tu jeszcze za spraw tychczych się Francji i to, że pewna część dyrektorów t. zw. „ligi patriotów“ — a zwłaszcza pp. Deloncie, Pau i Welhof publikowali pismo, w którym uroczysto protestują przeciw ponownym wyborom p. Dérouté na honorowego prezidenta ligi. Pewne frakcje ligi patriotów wystawiały do Boulanger'a adres z wyrażeniem gorących dla niego sympatii i z powinszowaniami dla wyborców departamentu północy.

Austriacka rada państwa w dniu wczorajszym debatowała w dalszym ciągu nad sprawami budżetowymi. Minister finansów konstatawał, że położenie finansowe państwa w ogóle dość znacznie się polepszyło — że więc zupełnie nieuzasadnione są częste skargi o upadek ekonomicznych i handlowych stosunków. Minister wskazał na wzrost samoistnych przedsiębiorstw przemysłowych, na zwiększenie się składek do kas oszczędności, na coraz to większe dochody kolejowych linii. Położył on następnie nacisk na to, że rząd, znalazłszy dotąd co do ekonomicznego swego kierunku większość Izby zawsze po swojej stronie, nie widzi powodu dla czegoby od niego miał odstąpić — i dla tego i nadal! go się trzymać będzie, licząc na poparcie Izby.

Węgierska komisja wojskowa potwierdziła nowelę do ustawy wojskowej, uzupełniając paragraf drugi w tym sensie, że rezerwistom, powołanym pod broń przynajmniej na 2 miesiące, czas ten policyjnym będzie w ogólnym czasie wojskowych ćwiczeń. Minister wojny, p. Fejervaryl wskazał na wysoki etat pokojowy wojsk niemieckich, francuskich, włoskich i rosyjskich — oświadczając, że nowela dąży do tego tylko, aby podnieść kontyngens pokojowy armii węgierskiej, a bynajmniej nie zmierza do zaprowadzenia czteroletniej obowiązkowej służby wojskowej.

Z Innsbruku nadeszła wczoraj depeza, według której cesarz Franciszek Józef wyjedzie tamdotąd na spotkanie powracającej z Włoszech królowej angielskiej. Spotkanie nastąpić ma w przyszłą niedzielę na dworcu innsbruskim.

Belgijska Izba deputowanych w dniu wczorajszym zatwierdziła konwencją z dnia 16 listopada 1877, zdążającą do zniszczenia handlu wódeczanego na morzu północnym.

Niedawno temu twierdziło brukselskie pismo „Echo de Bourse“, że rosyjski minister Wysznegradzki przedłożył władzy prawodawczej do zatwierdzenia artykuł, mocą którego na przyszłość zagraniczne bezimiennie Towarzystwa tylko w takim razie w Rosji uzyskać mają koncesya, jeżeli akcje ich znajdować się będą w posiadaniu rosyjskich poddanych. „Journal de St. Pétersbourg“ z dnia wczoraj-

szego stanowczo przeczy temu doniesieniu.

We włoskiej Izbie oświadczył w dniu wczorajszym deputowany Bonghi, że interpelacją swą w sprawie afrykańskiej polityki rządu uzasadnia dopiero będzie po przedłożeniu t. z. zielonej księgi o abisyńskiej ekspedycji. Crispi odparł, że księgę tę przedłoży w przyszły wtorek. Toscanelli interpelował Crispiego o rozmowę jego z jednym z korespondentów paryzkiego „Figaro“. Crispi zażądał sześciomiesięcznej zwłoki co do tej interpelacji, a w skutek tego Toscanelli cofnął swe zapytanie.

W białogrodzkiej skupczynie zapowiedział minister finansów projekt do prawa dotyczącego się zerwania kontraktu rządowego z towarzystwem monopolu tytoniowego.

* **List gończy**, wysłany pod dniem 10 sierpnia 1877 r. za **J. E. ks. Kardynałem Ledóchowskim**, skazanym, jak ówczesny list gończy opiewa, „wyrokiem prawomocnym sądu powiatowego w Poznaniu z dnia 26 maja 1877, o przestępstwo przeciw § 31 prawa z dnia 12 maja 1873 roku w czterech przypadkach o publiczną, w gazecie popełnioną obrazę królewsko-pruskiego ministerstwa stanu i opór przeciwko władzy państwa w myśl § 130 a ustępu II kodeksu karnego dla państwa niemieckiego, na jeden rok więzienia i prócz tego na trzy tysiące marek kary pieniężnej, którą w razie niemożności zapłacenia siedem miesięcy więzienia zastąpić ma“ — został, jak to król. prokuratorja w anonsach ogłasza, — **cofnięty**.

Jeżeli w r. 1877 z bólem serca ówczesna Redakcja „Kuryera Poznańskiego“ dekret na drogiego sercem naszym Księcia Kościoła pomieszczyć zmuszona została (p. Ludwik Gayler, ówczesny redaktor odpowiedzialny „Kuryera Pozn.“, został za nieumieszczenie listu gończego skazany na 75 marek kary), to dziś z wszelką gotowością cofnięcie owego dekretu umieszczamy.

Owczesny list gończy nadesłany został Redakcyi przez król. sąd powiatowy w nieurzędowym języku polskim — dziś domaga się pierwszy prokurator tutejszy, p. Martins, aby cofnięcie tego listu było ogłoszone w języku niemieckim.

* **Donoszą nam** w wielu stron o zamiarze przybycia licznych pielgrzymek do Gniezna na dzień 23 kwietnia — do czego się przychylna i ta okoliczność, że Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup będzie w tym dniu udulewał w Gnieźnie św. Sakramentu bierzmowania. Pożądaną przeto jest rzeczą, aby w dniu tej uroczystości nie braku w Gnieźnie spowiedników, gdyż konfesjonały będą zapewne obłożone.

Wieści.

W Nowym Mieście w niedzielę, dnia 22 kwietnia.
W Pogorzeli w niedzielę, dnia 29 kwietnia.

Walcmy przeciw rozporządzeniu z dnia 7 września 1887 r.

II.

W znakomitej swęj mowie, wypowiedzianej dnia 25 stycznia r. b., zakończył ks. dr. Stablewski pierwszą część swych krytycznych uwag silną deklaracją, przyjętą przez posłów polskich głośnie „brawo“:

że rozporządzenia takie, jak reskrypt ministerjalny z dnia 7 września, mogą nam pod względem narodowym wiele szkodzić, wiele sił żywotnych osłabić, wiele dzieci na duchowe kalectwo ska-

zać — ale **narodowości naszej nie zgnębią**, narodu nie złamią, ducha nie zatracą, bo dziś narodowość jest idea, jest zasada, której się środkami materialnymi nie zgnębi, bo w obronie jej wystąpią tak potężne czynniki duchowe, iż nacisk materialny wobec nich cofnąć się musi.

Takie wypowiedziawszy w imieniu Koła polskiego oświadczenie, wskazywał następnie szanowny mówca na niebezpieczeństwa, na jakie religijne wychowanie działwy naszej przez to rozporządzenie będzie narazone. Na te wywody i uwagi ks. dr. Stablewskiego chcieliśmy dzisiaj położyć główny przycisk — i na nich opieramy głównie w dzisiejszym artykule potrzebę walki przeciw rozporządzeniu ministerjalnemu z dnia 7 września 1887 — jako przeciw jednemu z tych środków na pozór nieznacznych, ale w skutkach bardzo szkodliwych i doniosłych, które powoli torują u nas drogę nie tylko germanizacji samej, ale w jej towarzystwie także **protestantyzmowi**.

Religia — powiada ks. Stablewski — dosyć już w naszych czasach jest zagrożona, i wszyscy ludzie wierzący powinni się zszeregować przeciwko potężnej niewiary i apostołom przewrotu, — pierwszym zaś obowiązkiem dobrego i troskliwego o dobro poddanych rządu powinno być staranie o dobre i skuteczne religijne wychowanie dzieci. Pan Puttkamer powiedział niegdyś, że nie wolno jest insynuować rządowi, jakoby chciał gnębić naukę religii — a p. Hammerstein zauważył, że germanizacja powinna tracić swe uprawnienie u granic nauki religii.

Pan minister wystąpił z oburzeniem przeciwko tym, którzy zakaz nauki polskiego języka łączą z nauką religii św. Ks. dr. Stablewski stanął energicznie w obronie tych przez pana ministra zacepionych osób — i oświadczył, że najzupełniej identyfikuje się z tymi zacepionymi, a zarzut nieuczciwości zrobiony im przez pana ministra odwraca wprost w przeciwną stronę. Formalnie nauka religii św. nie została tym rozporządzeniem dotknięta — ale w rzeczy samej nauka religii św. strasznie jest tym rozporządzeniem dotknięta.

Rozporządzenie to doprowadzić musi do niemieckiej nauki religii św. — jak się to już dzisiaj w wielkiej liczbie szkół naszych dzieje — a gdy to nastaje, wtenczas słusznie zapytać musimy z ks. dr. Stablewskim:

„Jaką wartość ma nauka religii świętej, przy której dziecko ani z bibliczki, ani z katechizmu swego korzystać nie może, bo nie będzie po polsku czytać umiało?“

„Dziecko przyjdzie do kościoła bez znajomości polskiego czytania, nie będzie mogło brać udziału w nabożeństwie, nie będzie mogło razem z drugimi śpiewać pieśni kościelnych — i czyż naukę religii św., która do takich rezultatów doprowadza, można nazwać dobrą i korzystną?“

„Co będzie następstwem takiej nauki? — pyta ks. dr. St. Oto najprzód rzucone będzie w duszę dziecka ziarno obojętności religijnej — a to ziarno rozwinię się w pełny kłos niewiary.“

Czy p. Gossler nie wie o tym, że ci, którzy pomiędzy Polakami pragnęliby rozsiewać zgubne zasady socjalizmu, należą właśnie do tych Polaków, którzy w Berlinie albo we Wrocławiu pozbawieni są dobroczynnego

wplywu religii św. głoszonej w ojczystym języku?

„Socjaliści powinni by p. Gosslerowi być wdzięczni za to rozporządzenie — mówi dalej ks. dr. Stablewski — **bo nie tak bardzo nie popiera celów socjalizmu, jak niewiara!“** **Tę niewierze zaś otwiera na oścież drogę rozporządzenie z dnia 7 września 1887 r.**

Po tych słowach, zasługujących we wszelkich miar na szczególną uwagę i wykazujących dla nas bardzo niebezpieczną stronę rozporządzenia z dnia 7 września 1887 r. — krytykuje następnie ks. dr. St. w ogóle cały system szkolny, jaki w naszej dzielnicy zaprowadzono, i wskazuje na to:

1) że nauka religii stała się u nas od roku 1876 rzeczą państwa, że tylko u nas odmawiają Kościołowi prawa kierownictwa nauki religii św., że z bardzo małymi wyjątkami duchowieństwo do szkoły przystępuje nie ma;

2) że powiatowi inspektorzy szkolni po największej części (80 na 90) są u nas protestantami.

3) że ponieważ księża katolicycy od kierownictwa nauki religii świętej są wykluczeni, przeto de facto nauką religii św. kierują prawie rzecz można protestancy inspektorzy;

4) że nauczyciel, wiedząc, iż jedynym celem szkoły jest germanizacja, dokłada jedynie starania w tym kierunku, aby zjednać sobie łaskę swego przełożonego inspektora, który o naukę religii wcale nie dba. Jakże z tego wypływają skutki, łatwo zrozumieć.

5) że w seminariach nauczycielskich nie mamy żadnej rękoini religijnego wychowania seminarzystów, zwłaszcza w seminariach symultanych.

6) że katolicy od wszystkich wyższych miejsc np. rektoratów w szkole bywają usuwani.

Z boleścią serca patrzymy przeto w przyszłość, lekając się osłabienia wiary w dzieciach naszych, przez co tysiące dusz na szwank narazone być mogą — a my na próżno pytamy: czy król. rząd nie widzi koniecznych następstw takiego systemu!

Albo czyżby przy tym miano jakie inne cele na oku?

Czyż może sądzą w niektórych sferach, że przez hermetyczne odsunięcie nauki religii od Kościoła, przez osłabienie religijnego wpływu, przez wyjąłowanie go — i przez zakaz nauki języka polskiego i powstałą ztąd nieznaną polskiego czytania, przez religijną obojętność — dojdzie się do zmiany wyznaniowych stosunków w prowincjach wschodnich, na niekorzyść katolicyzmu? Czyż tam sądzą, że **przez to utoruje się drogę do zwycięstwa protestantyzmu?**

„Już przecież ogłoszono zamiar szerzenia protestantyzmu w prowincjach wschodnich; głosy te odzywają się coraz śmielej. Doniosły nam dzienniki, że na kongresie dla wewnętrznych misji we Wrocławiu generalny superintendent poznański, **dr. Hezekiel**, i konsystorsalny asesor, dr. Reichert, zalecali tak gorąco Stowarzyszenie Gustawa Adolfa **celem zwalczania katolicyzmu i polskości**.
 Jasnym i dobrze znanym celem tego działania jest **rewindykacja zagubionych dusz ewangelickich** i przywrócenie protestantyzmu w tych okolicach.
 Kolonizacja Wielkopolski ze swemi 100 milionami nie przyczyni się przecież do wzmocnienia katolicyzmu.“
 Dalej zwraca uwagę ks. dr. St.,

że z napływem kolonistów powstają nowe kościoły i szkoły protestanckie, że w Księstwie nie masz ani jednego landrata katolika,

że w ostatnich 10 latach potwierdzono tylko bardzo drobną liczbę katolików na burmistrzów,

że tylko nas Polaków wyłączono od dobrodziejstwa płynącego z przywrócenia zakonów,

że tylko u nas jeszcze zamknięte jest seminarium duchowne pod pozorem polskiej agitacji,

że, jeżeli się to wszystko zważy, mimowoli nasuwa się podejrzenie, że i ten reskrypt ministerialny dąży do tego samego celu, co wszystkie inne powyższe wymienione środki, t. j. do protestantyzowania naszej dzielnicy.

Te dedukcje szanownego posła nie podobały i nie podobają się przeciwnikom naszym, — mimo to nie można im odmówić słuszności i trafności.

Tysiącem skrytych arteryi i poników wije się i sączy małymi kroplami podziemna zaskórna woda, aż gdzieś wytrysnie silnym promieniem.

Tak samo też tysiącami dróg i szczelin ukrytych zdążają do celu pewne prądy. Trzeba je badać i śledzić, trzeba je obserwować i wykrywać, tak wprost, jak i przez dedukcję. Przez taką dedukcję szanowny poseł wrzesiński doszedł do bardzo uzasadnionego wniosku o właściwym celu i przeznaczeniu rozporządzenia z dnia 7 września.

Dla nas ta konkluzja jest jasna i zrozumiała i ona też budzi w nas coraz silniej przekonanie o konieczności walki przeciw temu rozporządzeniu. To jest nasze caeterum censeo.

W sprawie układów pomiędzy Watykanem a Rosyą.

Od samego początku układów, jakie się w ostatnim czasie zawiązały pomiędzy kurją rzymską a rządem rosyjskim, ostrzegaliśmy naszych czytelników, aby nie dawali wiary doniesieniom dzienników, które wzięły sobie za zadanie sianie trwogi pomiędzy społeczeństwem polskim za pomocą przesadnych wieści o rzekomych ustępstwach kurji na rzecz łańcuch. Już wczoraj mogliśmy zacytować ustepstwo oficjalnego „Osservatore Romano“, w którym powiedziano wyraźnie, że „nie doznamy żadnej krzywdy“ — dzisiaj powtórzymy wielce pod tym samym względem uspokajający komunikat, który „Czas“ z bardzo poważnego źródła odebrał z Rzymu:

„Nie wchodząc bynajmniej w genezę owych alarmujących pogłosek, jakie powstały z powodu zawiązanych niedawno układów między Stolicą Apostolską a carskim rządem rosyjskim; nie tając iż istotnie owe pogłoski miały w znacznej części źródło swe w mylnem identyfikowaniu tego co o przygotowawczej fazie

rokowań, fałszywie czy prawdziwie z wpływowych (influentes) sfer w Wiedniu do wiadomości szerszego ogółu przenikało (transpirait) — z skłonnościami i usposobieniami decydujących kół Watykanu; należy przedewszystkiem stwierdzić, iż obecnie sprawa pomienionych układów spoczęła wyłącznie w rękach Ojca św. i że wszystko, co po za Rzymem w kwestyi tej mówiono, projektowano lub podsuwano, miało raczej próby, dziennikarski, niż stanowczy autoryzowany charakter. Pojmując też z całą wyrozumiałością drażliwość, z jaką społeczeństwo polskie owe wieści przyjmowało, tłumacząc ją żarliwością starodawnego do wiary katolickiej przywiązania, należy jednak społeczeństwu temu winażować, iż nie dając się zachwycić nie tylko w swej miłości, ale w zaufaniu w mądrość oraz roztropność Bożą Namiestnika Chrystusowego, całą swą nadzieję w Nim położyło, pewnie, iż On praw Kościoła uszczuplić nie da i przed nowymi, gdyby się na nie zanosiło, zamachami zakryć go potrafi.

Sprawy Kościoła katolickiego w Rosyi, bardziej jeszcze może niż innych krajów, pochłaniają całą przezorną bacność Ojca św. już chociażby dla tego, iż z natury swej niezmiernie skomplikowane, następują trudności, nie dające się ująć w zwyczajny tryb dyplomatyczny. Więcej też niż wszelkie inne, leżą one na sercu Leonowi XIII, a przystępuje on do nich, świadom doskonale równie dobrze dzisiejszego stanu rzeczy, jak i niebezpieczeństw przyszłości.

Wielka mądrość Ojca św., doświadczenie, zdobyte w układach poprzednich, tradycja dyplomatyczna Stolicy Apostolskiej, a przedewszystkiem Boskość urzędu Namiestnika Chrystusowego, nie pozwalają też sercom katolickim wątpić ani na chwilę, iż Ten, którego Pan na czele swej owczarni postawił, niebezpieczeństwa, jakie z nowej strony mogłyby jęć grozić, zawsze przejrzy i zapobiedz im w właściwym czasie i właściwymi środkami nie omieszkają.

„Niech więc społeczeństwo polskie, w uczuciach wierności i zaufania do Stolicy Apostolskiej zawsze przodująca, oczekuje z zupełną wiarą i spokojem dalszego ciągu świętego rozpoczętych układów, pewna, że albo owe alarmujące pogłoski wkrótce zupełnie ustana, lub gdyby w dalszym ciągu trwały, tocząca się w Rzymie akcja dyplomatyczna mylnieść ich i przedwczesność najdotkliwiej niebawem okaże.“

W tej samej sprawie otrzymuje także „Czas“ następujący list:

Rzym, 13 kwietnia.

W chwili, gdy to piszę, dojdzie już was zapewne komunikat, będący najlepszą odpowiedzią na wszystkie pogłoski, jakie zjawiały się nie tylko w prasie, lecz i w dyplomacji (i to nawet takiej, która najbardziej winna być w tej sprawie przeczona i lekko słów nie ważyć), a odnoszące się do układów między Rosyją a Watykanem.

W obec stanowczości tego komunikatu sądzę, iż zbytecznym byłby wszelki komentarz. Rzecz prosta a zrozumiała, iż wkrótce po właściwym zagajeniu rokowań niepodobna żądać bardziej szczegółowych odpowiedzi i że z natury rzeczy wszystko musi się ponieść zamknięciu w ogólnikach. Nie dotyka on też merytorycznej strony sprawy i układów, ale spokoj, z jakim przemawia i podkreślenie

doznał, w połączeniu z nocami bez snu, forsownym marszem, niepokojem o przyszłość, głuchym gniewem, który go pożerał, zmieniły jego rysy, jego twarz, całą jego osobę, dodając mu dziesięć lat wieku.

Gdyby się sądził chciał o powierzonej mu misji, to miał on postawę winowajcy. Książę Galicyński jednakże nie mylił się. Oczekiwał z niecierpliwością pierwszych wyrazów, które wyjdą z ust oskarżonego, pewny, że te wyrazy zawierają będą usprawiedliwienie jego.

Przy ostatnich słowach cara hrabia Woroncowa wyprostował się, jego blade policzki zarumieniły się nagle i płomiem, który zwykle błyszczał w jego oczach, ukazał się znnowu.

— Dziękuję Najjaśniejszemu Panu za zaufanie, które raczy mi okazywać, rzekł. Spodziewam się, że go się nigdy nie okazał niegodnym. Ale, jeżeli winą jest patrzeć z rozdarciem sercem na największe walki, na ostatnie wysiłki konającego, nie szczęśliwego narodu, jeżeli za przestępstwo poczytana być może sympatya, jaką czułem zawsze dla biednej Polski, w takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak powrócić na wygnanie, gdyż jestem tym winowajcą.

Car zmarszczył brwi i młczał przez chwilę.

W ciągu tych kilku minut można było słyszeć uderzenia serca księcia Galicyńskiego; serce jego przyjaciela nie biło mocniej, niż zwykle.

— Hrabio Woroncowie — rzekł wrzeszcząc — zostawiam Bogu zgłębianie tajemników serc, nie mamy zatem prawa żądać od naszych poddanych zdawania sprawy z najskrytszych myśli. Odpowiedz zatem tylko za swoje czyny. Czy do ciebie pisano ten oto list, i co odpowiedziałeś na niego?

List pochodził z głębi Rosyi. Był pisany łzami czcigodnego kapłana rzymsko-katolickiego, którego hrabia Woroncowa znał niegdyś jako starego przyjaciela swego

faktu, iż rokowania toczą się li tylko w Rzymie, że ujął je w swe doświadczone i wytrawne ręce sam Leon XIII rozwiewają najzupełniej wszelkie obawy, których źródło wskazuje, bardzo dyskretnie, niemniej jednak dosyć wyraźnie, ów komunikat wysłany dziś czy wczoraj „Czasowi“. Z tego też względu jest on ważnym, a zwłaszcza ustępem, w którym mowa, iż Ojciec św. „równie świadom dzisiejszego stanu rzeczy, jak i niebezpieczeństw przyszłości“. Nie trzeba być bardzo wczytanym w styl dyplomatyczno-półurzędowy, aby odgadnąć, iż frazes ten odnosi się przedewszystkiem do kwestyi językowej. Wobec tego alarmy wiedeńskie wydają się po prostu albo robotą na własną rękę, lub akcją przygotowawczą, obliczoną na zbadanie terenu. Zakończenie waszego komunikatu stawia pod tym względem kwestyę dosyć jasno i może w sposób najbardziej że wszystkich uspokajający.

Co do faktów, to przedewszystkiem nigdy może dyskretnie nie była ostrzejsza, aniżeli w chwili obecnej. Należy też z niezmierną ostrożnością przynosić wszystkie pod tym względem doniesienia, nawet tych źródeł, które pragnęłyby nadać sobie cechy największej wiarygodności. O jednym mogę was tylko zapewnić. Rokowaniami kieruje osobiście Ojciec św., a na teraz odnoszą się one tylko do trzech punktów: 1) stałe stosunki dyplomatyczne z Rosyją (poseł przy Watykanie), 2) obsadzenie biskupstw (Wilno, Płock, Lublin) i sufraganii, 4) kwestya seminarjów. Punkt pierwszy jest o tyle najważniejszym, iż tymczasowość teraźniejsza czyni z p. Izwołskiego nie pełnomocnika do prowadzenia rokowań, jeno ajenta dworsko dyplomatycznego, przybyłego z listem cara Aleksandra do Ojca św. i zapewne oczekującego na odpowiedź Papieża.

Raz więc jeszcze: o ile echa wiedeńskiej fazy układów mogły istotnie najcięższe budzić obawy, o tyle w Rzymie obawy te rozwiewają się od razu wobec faktu, iż bezpośrednio Ojciec św. nad tą kwestyą czuwa, i że nie tylko w zasadnicze i pierwsorzędne, ale nawet w najbardziej drobiazgowo szczegółowy wnika i nie opiera się bynajmniej na jednostronnych informacjach. Przeciwnie optymizm wiedeński nie ma tu nie tylko u Ojca św., ale i w sekretaryacie stanu zwolenników, a wogóle zwracam uwagę waszą i całej publiczności polskiej, że wszystko co dotąd w tej sprawie do naszej wiadomości dochodziło, nie pochodziło ze źródeł rzymskich, ale z wiedeńskich. Wiadomości niepokojące, które w swoim czasie podawał paryżki „Figaro“, tu okazały się zupełnie mylnymi.

„Szkoła w polsko-niemieckich okolicach.“

Pod powyższym tytułem zamieszcza wczorajsza gazdżinowa i semicka „Berl. Börsen-Ztg.“ artykuł, który zasługuje na to, abyśmy go powtórzyli w łamach „Kurjera“, bo dowodzi, do jak ohydnej bezczelności zdolne są posunąć się żydowskie pisma, które się wprzegły dobrowolnie, bo nieproszone, w jarzmo interesów rządowych. Haniebny ten artykuł berlińskiego dziennika giełdowego portawramy bez komentarza, bo chyba wyczerpanby nam przyszło cały słownik dziennikarskich komplementów, gdybyśmy chcieli godnie napiętnować bezwstydne i widoczne

matki, a który opowiadał o straszliwej nędzy, w jakiej się znajdował on sam, siedmiesięcioletni starzec, i wielu towarzyszy niedoli.

„Po wypadkach roku 18...“, pisał, posłano nas do ciężkich robót na Sybir na trzydzieści dwa lata. W roku 1866. przeniesiono nas do gubernii Wołody, gdzie bez najmniejszych środków do życia, rozproszeni jesteśmy po wioskach. Większa część między nami są to kapłani siedmiesięcioletni i osmdziesięcioletni, którzy poświęcili życie na głoszenie świętej nauki Zbawiciela świata.

Wycierpiawszy wiele przez lat jedenaście dla prawdy i sprawiedliwości, doświadczyliście od takiej nędzy, że nie mamy za co kupić kawałka chleba.

Od kilku miesięcy, pozostawieni sami sobie, ogolociliśmy się z wszelkiej odzieży, aby nie umrzeć z głodu; dziś nie wiemy, co począć. Mieszkańcy nas prześladowają, pobytu w mieście zabroniono nam. Jesteśmy bez najmniejszej pomocy, bez szpitala, bez komunikacji pocztowej, bez możliwości zapłacenia komornego.

Wysłałiśmy obecnie petycję do rządu, ale zanim pomoc nam nadejdzie, pomrzcemy z głodu. Gdyśmy przebyli dzień-tydzień wiorst, nasze położenie jest jeszcze okropniejszem, aniżeli przy ciężkich robotach, gdzie mieliśmy przynajmniej schronienie i chleb.

Mród, dochodzący w zimie do czterdziestu stopni, zabije nas, jeżeli głód nas oszczędzi i jeżeli miłosierdzie Boskie nie ześle nam ratunku.“

— Dosty, hrabio Woroncowie — rzekł car rozkazującym tonem. Cóż odpowiedziałeś na ten list?

— Zleciłim agentowi pewnemu, aby dostarczył biednemu księdzu i jego towarzyszom wszystkiego, czego im będzie potrzeba.

cznie jedynie na bezdenną głupotę czytelników obliczone niedorzeczności semicko-gazdżinowego organu. Ale otóż i sam paskwił:

„Prusy są największym dobroczyńcą Polski. W okęgach pruskich, zamieszkanymi przez Polaków, panowały przed inkorporacją barbarzyńskie stosunki. Z trudem zamieniono robotników na ludzi i uczyniono położenie chłopów znośniejszem, — świeżo odklupiono od wielu właścicieli ziemskich ich obdłużone i dotychczas nie znajdujące nabywców dobra po przyzwyczajonych cenach, a komisya kolonizacyjna postępować będzie dalej na tej drodze. Niejedni szlachcic uratowany został przez łony despotyzmu pruski od zupełnej ruiny ratunkowej, a najgorzalsi patrioci skorzystali chętnie ze sposobności, aby zapewnili sobie egzystencya, chociaż niektóre pisma polskie krzyżowały w niebogłoso na zdradców, którzy świętą ziemię zaprzędawają we wrogie ręce. Odłak na tej świętej ziemi liczba Niemców równa się liczbie Polaków, reklamacye polskie, które już dawniej były bezsilne, stają się śmiesznymi. Szlachta w swej narodowej opozycji nie miałaby poparcia, gdyby jej nie przychodziło w pomoc katolickie duchowieństwo. To duchowieństwo usiłuje podtrzymać werny papiestwu żywioł polski przeciwko pruskim heretykom tak samo, jak Irlandczyków Biskupi ich i duchowni podlegają do oporu przeciwko Anglikom i do rozruchów, zamiast zachęcać ich do pracy.

Rząd uczynił w obec usiłowań ze strony polskiej skuteczny krok naprzód przez to, że wykluczył język polski ze szkoły. Ale ta pożyteczna zmiana wymaga jeszcze uzupełnienia w kierunku kościelnym. Trzeba zaprowadzić szkoły bezwyznaniowe. Minister wyznań przekona się niezawodnie, że ten środek będzie bardzo pożyteczny; mimo to trudno spodziewać się takiego rozporządzenia po panu Gosslerze, ponieważ w innych dzielnicach usunął szkoły symultanne; prawdopodobnie swych wątpliwości co do nich nie porzuci nawet co do okolic zamieszkałych w części przez Polaków. Pomieszczenie dzieci polskiego pochodzenia i katolickiej wiary z dziećmi niemieckimi i protestanckimi byłoby potężnym środkiem, zapewniającym zgermanizowanie młodego pokolenia. W żywym obcowaniu zaciągają się nierówności narodowe, jako też wyznaniowe przeciwieństwa, obcowanie z dziećmi przechodzi na dorosłych, małżeństwa mieszane zresztą zniszczą co szczętu usiłowania szlachty i duchowieństwa. W czasie, w którym przesąd przeciwko szkołom symultannym w ogóle zniknąć powinien, należy mocno ubolewać, że tego środka zaniedbuje się w obec Polaków.

Z jedną jeszcze propozycyą chcielibyśmy wystąpić; ponieważ propozycya ta mogłaby nas narazić na podejrzenie, że zajmujemy co do wyznania stronniczo katolikom nieprzyjazne stanowisko, winniśmy z góry zastrzedz się przeciwko podobnej insynuacyi. Mamy jedynie interes państwa, a nie jakiegokolwiek kościelnej społeczności na względzie i zwracamy się przeciwko politycznej, nie przeciwko religijnej czynności katolickiego duchowieństwa w Polsce. Że to duchowieństwo nie daje się obecnemu umiarkowanemu arcybiskupowi powstrzymać od agitacji, jest rzeczą notoryczną i nie może zadziwić nikogo, ponieważ i przeciwko papieżowi samemu

chęć dla wszystkich. Co znaczą listy podpisane twojem nazwiskiem i donoszące dowódcy powstańców o przesyłce broni i pieniędzy?

Hrabia szybko przebiegł papiery podane mu przez księcia Galicyńskiego.

— Pismo jest moje — powiedział po krótkim badaniu — a jednak nie pisałem nigdy tych listów.

— Jak możesz mi je wytłumaczyć?

— Są podobione przez najzręczniejszego fałszerza — odparł hrabia nie tracąc zimnej krwi. — Zareczam Jego Carskiej Mości, że chociażbym był mógł często, bardzo często dopomódz tym nie szczęśliwym, którzy mi się zdawali godnymi zajęcia, byłbym wolał raczej umrzeć, aniżeli zdradzić mego władczę niesieniem pomocy materyjalnej lub moralnej powstańcom.

— Wierzę ci, hrabio Woroncowie. Autorów tej ohydnej i oszczerczej denuncyacyi każę poszukiwać i surowo ukarać. A teraz jeszcze słówko — te wiersze czy ty pisałeś?

Pomimo powagi i ważności położenia, hrabia Sergiusz nie mógł powstrzymać uśmiechu.

— Niestety, Najjaśniejszy Panie — odpowiedział — przynajmniej rumieniąc się, że ten lichej wiersz studencki jest moim utworem. Miałem lat osnaście, szalalem za Mickiewiczem i wszystkimi bohaterami owych czasów....

Car wstrząsnął głową.

— To nie jest utwór studencki — rzekł. — Jest w nim materyał na prawdziwego poeę. Poemat pod tytułem „Finis Poloniae“ wzruszył mnie, przyznaję. Ale powiedz mi, czy je dałeś komu w owym czasie?

— Nie, Najjaśniejszy Panie, nikomu w świecie, nawet najbliżsi przyjaciele nie znali ich wcale. Nigdy nawet nie przepisano ich, oryginał znajduje się w ręku Jego Cesarskiej Mości.

Powiedziałwszy to, hrabia Sergiusz zblił śmiertelnie.

za to, że nie aprobuję kacerstwa, nie dawno usiłowałem podnieść protest, do którego po cichu musieli podobno zachęcać duchowieństwo.

Następstwem, przynajmniej w części, szkół wyznaniowych jest rozdzielanie katolików i protestantów na dwa oddzielne obozy. Katolicy Niemcy, którzy zakupują dobra od komisji kolonizacyjnej, przyjmują prawie wyłącznie katolickich robotników, tak samo, jak protestancy właściciele mają po większej części ewangelików. Jest to bardzo niefortunny objaw, który usprawiedliwia się pod pewnym względem błędnem urządzeniem szkolnictwa, ale pociąga za sobą zaostrenie wyznaniowej nienawiści i wielce pożądanym jest dla przyjaznego Polakom duchowieństwa. Dopóki szkoła symultanna nie zaradzi temu, uważamy za stosowne, aby komisya kolonizacyjna nie sprzedawała, ani nie wydierżawiała ani piędzi ziemi katolikom. Tego rodzaju rozróżnianie nie jest również pożądanym i nosi na sobie piętno pewnego bojkotyzmu, ale jest ono w każdym razie złem mniejszem.

Zgermanizowanie obcej narodowości jest trudnym zadaniem, a kto go się podejmie, winien ująć sprawę w sposób wolny od przesądów. Przez wiele dziesiątków lat stanowisko stronnicze ministrów pruskich, którzy uważali sojnusz papieski celem poskromienia liberalizmu za niezbędny, pociągnęło za sobą w dalszych dzielnicach polskich najfatalniejsze skutki, — nie tylko nie przerobiono żadnego Polaka na Niemca, lecz przeciwnie Niemcy tłumnie stawali się Polakami. Obecnie przesąd konserwatywnościelny przeciwko szkołom symultannym nie pozwala dziełu germanizacyi rozwinąć się całkowicie.“

Oto szczerze wynurzenia i pia desideria semickiego organu berlińskiego, który zdaje się zresztą nie wiedzieć, że u nas symultanki kwitną w najlepsze — a i małżeństw mieszanych nie brak wcale.

Z sejmku pruskiego.

Wczorajsze obrady sejmowe były pod pewnym względem wielce ciekawe i charakterystyczne. Dyskusya toczyła się nad projektem znanej ustawy tyczącej się zmniejszenia ciężarów poszczególnych gmin pod względem utrzymania szkoły, a oświadczenia i zdania, które przy tej sposobności wypowiedziano tak od stołu ministeryjalnego, jako też z posród ław poselskich na szczegółową zasługują uwagę.

Pomimo, że komisya wybrana z łona sejmowego do szczegółowego zbadania rządowego projektu ustawy projekt ten znacznie zmieniła, to nawet w nowej formie nie spodobał się on żadnemu stronnictwu sejmowemu. Zmiany tyczyły się głównie wysokości dodatków ze skarbu państwa oraz kwestyi zachowania opłaty szkolnej (t. z. szkolnego) w niektórych wypadkach wyjątkowych. Oprócz tego wystąpiły centrum i stronnictwa środkowe z kilku pomniejszych wnioskami.

Projekt rządowy napotkał na energiczny opór nie tylko stronnictwa katolickiego, ale nawet i wiernej rządowi falangi stronnictw środkowych a — co najdziwniejsze — miał po swęj stronie zwyciężczy przeciwników tegoż rządu — w o l n o m y s l n y c h. Jest to bardzo wymownym znakiem czasu i dzisiejszej rządowej poli-

— Nikomu, powiedział carowi.

Rozpalone żelazo wtłoczone w serce nie sprawiłoby mu większej boleści, jak myśl, która mu w tej chwili przyszła do głowy.

Przypomniał sobie, że w pierwszych czasach małżeństwa hrabina Aleksandra z swawolą rozpieszczonego dziecka plądrowała pewnego dnia w szufladkach jego biurka i zabrała wiersze, których jej nie chciał pokazać.

— A! — zawołała z wyrzeczem zdrowszego żalu, który zachwylił jej męża — gniewam się na tę Polskę, którą tak zdajesz się kochać. Jakież to piękny wiersz! Do mnie nie pisałeś nigdy poezyi, panie hrabio!

Pozwolił jej zabrać zdobycz, zbyt szczęśliwy widząc w niej budzące się, jak mu się zdawało, drobne wymagania serdecznej miłości.

— Hrabio Woroncowie, odezwał się car pod koniec indagacyi, nie wątpiłem nigdy o twęj niewinności. Aby ją publicznie uznać, by nikt nie miał prawa przypuszczać, że cię utaskawilem, mianuję cię moim ambasadorem przy cesarzu austriackim.

— Najjaśniejszy Panie, odpowiedział hrabia Sergiusz, który zdawał się być miotany największym wzruszeniem, mam nadzieję, że wkrótce będę mógł Najjaśniejszemu Panu podziękować za Jego nieskończoną dobroć inaczej, aniżeli odmową. Dziś błagam Jego Cesarską Mość, aby raczyła pozwolić mi samemu rozciąć sięc ohydny, w którą nieprzyjaciele moi starali się uwikłać mnie. Smiem nawet prosić o to, abym sam mógł wymierzyć sprawiedliwość.

— Niech będzie, jak żądasz, hrabio Woroncowie. W dniu, w którym sam powrócisz z decyzją, twój władca osobiście będzie uszczęśliwionym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(48) Beranzera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 90.)

Hrabium Woroncowski udało się uciec, dzięki ogromnemu majątkowi i przyrzeczeniu rozmaitym. Najskrupulatniejsze poszukiwania nie zdołały odkryć miejsca jego pobytu.

Jakież było zdziwienie, zdumienie, przerażenie naczelnika policyi, gdy pewnego dnia książę Iwan Galicyński — za ledwie powróciwszy do Petersburga — zażądał od owego wszechwładnego pana kompletnych aktów procesu hrabiego Woroncowa z wszelkimi dokumentami oskarżającymi. Trzeba było usuchać z wściekłością w sercu, ale z odrobiną nadziei jednak.

Winowajca był daleko. Któż więc, jeśli nie on, sam interesowany, mógłby rozplatać nie tak zawiłą, wykazując podobienie niektórych dokumentów?

Nie, winowajca nie był daleko.

W tejże samej chwili powoz szczerlnie zamknięty, ukrywający go przed wzrokiem wszystkich przywoził go do pałacu, gdzie książę Galicyński, który popierał jego sprawę z serdeczną czułością, oczekiwał go, aby zaprowadzić do cara.

— Hrabio Woroncowie, odezwał się car do niego z wyrazem surowości, który łagodził przychylny ton głosu, nie wątpię, iż byłbyś zdolnym żyć przy dobrej sprawie buntowniczych moich poddanych w Polsce, ale mam dla ciebie zbyt wielki szacunek, bym cię mógł uważać za zdolnego do zdrady i kłamstwa. Chcę wiedzieć prawdę tylko z ust twoich, powiedz mi ją całą.

Hrabia Sergiusz wszedł do gabinetu carskiego błady i wycieńczony ze znużenia. Wzruszenia wszelkiego rodzaju, jakich

tyki szkolnej. Ale nawet i wolnomyślni nie doszli jeszcze tak daleko na polu apatnstwowania szkoły, jak daleko doszedł dotąd już rząd pruski.

Rząd dzisiejszy i stronnictwo wolnomyślnie — to główni dwaj przedstawiciele idei samowoli państwowej w dziedzinie szkolnej. Pod tym względem nie różnią się ich zdania i przepaść istniejąca pomiędzy nimi na tym jednym miejscu da się z łatwością przekroczyć. Wczorajsze wystąpienie wolnomyślnego posła Rickerta wykazało dowodnie, że nawet dwaj najstrożsi przeciwnicy w danym razie iść mogą ręką w rękę. Posel Rickert powiedział bowiem, że szkoła jest instytucją państwową i taką wiecznie pozostać powinna. Że przez wiele wieków państwo wcale o szkole się nie troszczyło, pozostawiając ów najglówniejszy czynnik wychowania ludowego wyłącznie tylko Kościołowi i dopiero wówczas, gdy uważało chwilę za najstosowniejszą, szkołę pod własną przejęło opiekę, o tym naturalnie p. Rickert zamilczel wolał. Uważa on widocznie paragrafy pruskiego prawa krajowego za jedynie prawdziwe ewangelium.

Słusznie zupełnie odpowiedział na wywoły wolnomyślnego mówcy poseł dr. Windthorst, że i w pruskim prawie krajowym znajdują się paragrafy określające ściśle współdziałanie Kościoła i gminy w kierownictwie i w utrzymywaniu szkoły. Wprawdzie za czasów ministra Falka uważano paragrafy te jako martwe zupełnie litery, a dzisiaj nie lepiej się dzieje. Przywódcą stronnictwa katolickiego bardzo wymownie wskazał na to, że gminie, jako podstawie państwa, przedewszystkiem przysługiwać powinno prawo utrzymywania i kierownictwa szkoły. Stosownie do twierdzenia tego zażądał mówca, ażeby przeznaczone zaprojektowaną ustawą zapomogi dla gmin ze skarbu państwa przekazane im zostały bez żadnego ograniczenia do dowolnego zupełnie użytku. Gminy najlepiej wiedzieć będą, w jaki sposób użytkować najwłaściwiej przekazane im kwoty. Mówca wyraża następnie ubolewanie, że rząd wcale nie pomyślał dotąd o podwyższeniu pensji nauczycielskich, ani o stosownych dodatkach na starość. Dalej rozwinął program swój szkolny, oparłszy go na twierdzeniu: że stosunki szkolne rychłej czy później koniecznej i gruntownej zmianie uległ muszą, a szczegółowe rozgraniczenie praw i obowiązków rządu i gminy bezwarunkowo nastąpić powinno. Jako pierwszy etap na tej drodze uważa mówca powrót do stosunków kościelno-szkolnych, jakie istniały przed rozpoczęciem walki kulturnej.

Wobec znakomitego wystąpienia przywódcy centrum zachowali przedstawiciele innych stronnictw pewną rezerwę. Atoli w najbliższą środę, w którą odbędzie się obrada nad wnioskiem p. Windthorsta, tyżącym się zmiany dotychczasowej polityki szkolnej, będą mieli dogodną sposobność do wykazania, czy rzeczywiście pragną dozoru gminy i Kościoła nad szkołą.

Drugim ważnym objawem była odpowiedź na pytanie postawione ze strony rządu, czy zaprojektowana ustawa nie będzie wymagać zmiany odnośnych paragrafów konstytucyj. Na pytanie to odpowiedzieli konserwatywni i katolicy, a nawet i wolnomyślni potakująco, podczas gdy pp. wolnokonserwatywni i narodowo-liberalni bez ogródki oświadczyli, że konieczności zmiany konstytucyj wcale nie uznają. Panowie ci, jak wiadomo, z konstytucyj nie wiele sobie robią a o zasadach ich lepiej nie wspominają.

Sejm doszedł zaledwie do § 5 ustawy i odczytał dalsze obrady do dnia dzisiejszego. Wątpić jednakowoż należy, czy w obec koniecznej zmiany konstytucyj, jaką większość sejmowa uznała, projekt nowej ustawy w tej lub w owej formie przyjętym zostanie.

Polacy u stóp Ojca św.

Wspomniany przez nas w wczorajszym numerze artykuł półrocznego pisma watykańskiego „Osservatore Romano“ pod powyższym tytułem brzmi, jak następuje: „Tryumf Kościoła i Stolicy apostoelskiej nie pozwala liberalnym dziennikom włoskim zasnąć spokojnie; nie potrzebujemy się zatem dziwić, że starają się usilnie o zmniejszenie wrażenia owego tryumfu i zamoczenia ogólnej radości. Dzisiaj opowiada dzienniki te formalna pasja głoszenia najrozmaitszych baśni, t. n., że Ojciec św. poświęca przyrodzone prawa katolików na korzyść monarchów, że po prostu (choćby tego wyraźnie nie mówią, ale dosyć wyraźnie domyślać się pozwalają) zaprzęda panującym podwładne im owieczki katolickie. Twierdzą to najpierw o Niemcach, później o Irlandczykach a obecnie o Polakach. Przed kilku dniami jeszcze zamieściła „Riforma“ tustym drukiem telegram rzekomo nadesłany jej ze Lwowa, do którego ze swęj strony dodała niewinny tytuł: „Zapowiedź schizmy.“

Jednakowoż wiedzą narody katolickie o tem bardzo dokładnie, że Ojciec św. jest ich rzeczywistym ojcem, i że dobry Ojciec dzieci swych nie zaprzęda nikomu. Spoglądają zatem na niego z czysto dziecięcym zaufaniem, a podczas gdy ową klikę liberalną stara się wszelkimi si-

lami poróżnić ich z Ojcem św., udają się oni do Rzymu i u stóp Ojca św. Leona XIII składają ponowne śluby wierności i dziecięcej przywiązania.

Widzieliśmy niedawno tam Niemców i Irlandczyków, którzy w licznym orszaku pielgrzymów przybyli do Rzymu, a dzisiaj przybyli Polacy, ażeby czynem kłam zadać owym nędznym pogłoskom.

Dwoma osobnemi pociągami przybyli pielgrzymi polscy dnia 11 b. m. do Rzymu, zwiędziwszy poprzednio świętości Padwy, Loretto i Asyżn. Jest ich przeszło 600 osób różnego wieku i stanu, a pomiędzy nimi przeszło 120 duchownych i tyłuż włościan polskich w narodowych strojach. Czterech Arcybiskupów i trzech Biskupów przewodzi pielgrzymcy: Felikliński, Biskup tyt. Tarsu, Morawski, Arcybiskup łacińskiego, Sembratowicz unickiego i Issakowicz ormiańskiego obrządku, ze Lwowa; dalej Biskup krakowski ks. Dunajewski, Biskup tarnowski ks. Solecki i książd Pelesz, Biskup przemyski.

Najstarsze imiona polskie liczą wśród pielgrzymki polskiej godnych zastępców. Spotykamy tam książd Sapiehów i Czartoryskich, hrabiów Potockich, Tarnowskich, Branickich, Dzieduszyckich, Stadnickich, Lubieńskich i Zamojskich.

Organizatorem pielgrzymki jest ks. Kanonik Smoczyński, który przez 4 lata studiował w Rzymie teologią i prawo kanoniczne, a dzisiaj zajmuje stanowisko proboszcza w swęj ojczyźnie. Znanym jest także z licznych prac swych w literaturze polskiej.

Część pielgrzymów zamieszkuje sławną Casa di Santa Marta, gdzie otoczono ich wszelkimi wygodami.

W dniu uroczystej audyencji wręca pielgrzymi Polacy Ojcu św. adres podpisany przez wszystkich Arcybiskupów i Biskupów i najwybitniejszych osobistości kraju. Przy tej sposobności złożył do stóp jego następujące dary: Wiersz łaciński napisany z powodu jubileuszu Ojca św., medal złoty umyślnie na ten cel bity w Krakowie, którego jedną stronę zdobi popiersie Ojca św., a druga herb Polski z napisem: „Polonia semper fidelis“, udatą kopią cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wyszyta przez PP. Felicjanki w Krakowie i ozdobiona drogiemi kamieniami, dostarczonemi przez panie polskie, dwa bogato oprawne albumy zawierające akwarelle wszystkich historycznych kościołów na Litwie i kościołów franciszkańskich w Polsce oraz znaczną kwotę pieniędzy.

W ten sposób odpowie godnie *Polonia, owa ojczyzna bohaterów i męczenników, na złośliwe insynuacje i emyślone rewelacje liberalów wszelkich krajów, którzy pragną ją oderwać od łona kościoła stanowiącego przez wieki całe chwałę Polski, Kościoła, którego przedmurzem była przez kilka wieków. Tym, którzy pragną oderwać Polskę od Rzymu odpowie godnie:*

Polonia semper fidelis.

Parcelacja Waldowa.

(Ciąg dalszy.)

Pod względem kościelnym należy Waldowo do katolickiej parafii w Sarnowie. Stałych podatków kościelnych nie ma; w razie potrzeby dozór kościelny rozpisuje składki.

Szkoła znajduje się na gruncie dominiowym a mieści się w budynku zadzierżawionym przez gminę od dominium. Obecnie zbiera gmina fundusz z rocznych składek na postawienie własnych budynków szkolnych. Nauczyciel jest w miejscu jeden. Drugi dochodzi z sąsiedniej wsi dla udzielania religii dzieciom katolickim. Wyposażenie szkoły wynosi: gotówka 750 marek, drzewo na opał 104,40 mrek., mieszkanie dla nauczyciela 36 marek.

Według obowiązujących na miejscu przepisów nie może być nikt z członków gminy pociągnięty do wyższego podatku szkolnego, aniżeli wynosi jego podatek gruntowy i połowa klasowego. Ze zaś gmina uboga, niedobór musi przeto pokrywać dominium. To też płaci ono zwykle na szkołę rocznie 528,84 m., a prócz tego ciąży na niem obowiązek ponoszenia wszelkich dopłat nadzwyczajnych, ilekroć kasie szkolnej na to nie starczy.

Wszystkie te trudności nie rokowały powodzenia parcelacji Waldowa.

Rozpocząłem przeto rzecz ogłoszeniem terminu *przygotowawczego* w Waldowie w tym jedynie celu, aby się przekonać, czy wśród tak niekorzystnych warunków będzie dość ochotników na parcele, aby dalej przedłożyć warunki nabywania parceli i wybaść życzenia ochotników a stosownie do tego przedsięwziąć podział arealu. Sądzę bowiem, że nie należy pomijać osobistych życzeń i skłonności nowonabywców, a tem mniej wiskać ich wolę w szemat parcelacyjny, z góry ułożony.

Napływ ochotników był w pierwszym zaraz terminie nadszpedzającym wielki. Stawilo się przeszło 200, z których zaledwo dziesiąta część uwzględniona być mogła.

W interesie więcej statystycznym zapisano z obecnych tylko 60 ochotników, pomiędzy którymi było podług zawodów: 21 komorników i chałupników; 7 pa-

robotników i robotników; 6 dzierżawców małego kawałka ziemi; 5 włodarzy i ekonomów; 4 gburów i synów gburskich; 2 stelmachów; 2 stolarzy; 2 kowali; 2 owczarzy; 2 furmanów; 2 ogrodników; 2 krawców; 1 siodlarz.

Z tych 60 zapisanych pragnęło nabyć: 6 po mórg magdeburskich 100—400
9 " " " 50—100
23 " " " 30—50
22 " " " 20—30

Zbytecznym było czynić dalsze zapisy, gdyż już tych 60 zabrałoby 2717 morgów, czyli 2 1/2 raza więcej, niż Waldowo ma ziemi.

Ludzie ci posiadają znaczne kapitały w gotówce, które, według ich własnego podania, wyniosły poważną kwotę 93,680 marek. Chłop polski skłonniejszy raczej do zatajania tego, co w gotówce posiada, niż do chępliwiej przechwałki. Przypuścić więc należy, że w rzeczywistości posiadają oni zapisani wiele większy kapitał w gotówce, prócz rozmaitych, wcale nie ostatnich zasobów w inwentarzu żywym i martwym, domowiznie i zapasach żywności, które na grunt wniosa.

Niezapisana w terminie reszta ochotników byli to ludzie z mniejszemi kapitałami, którzy pragnęli nabyć mniejsze niż 20 morgów. Powiedzieli się już wyżej, dla czego po woli tych postąpić nie zalecało się w Waldowie.

Skutek pierwszego terminu był więc pomyślny.

Związała się też zaraz *Spółka wolna* z kilku obywateli pod firmą „Związek dzierżawny i kredytowy, Spółka zapisana w Waldowie.“

Spółka ta, jako osoba prawna, przejęła od dziedzica Waldowo kontraktem w dzierżawę, sporządziła plan parcelacji i pomiary, wzięła na siebie obowiązki i prawa dziedzica, jako przełożonego gminy, i przystąpiła do rozdania parcel między wybranych po pierwszym terminie ochotników, a to na warunkach 30 letniej dzierżawy z tem prawem, że przez opłatę czynszu dzierżawnego parcele przejdą na własność dzierżawców z czystą hipoteką.

Spółka waldowska opiera się na ustawie z dnia 4 lipca 1868 r., winna zatem uczynić zadość wymogom prawnym, dla Spółek w ogóle przepisanych. Statuta są krótkie i zawierają tylko przepisy prawem konieczne nakazane. Przez to zestawione jest jak najszersze pole do zebrań doświadczeń i stosowania ich do rozwoju Spółki.

Firma Spółki określa szczegółowo pole działania: *Związek dzierżawny i kredytowy*. Wymaga tego prawo, a w każdym poszczególnym razie nie trudno będzie o stosowny wybór firmy, odpowiadającej rodzajowi przedsięwzięcia. Nie łatwo też przypuścić, aby z firmy samej wysnuć można jakiegokolwiek ograniczenie w działaniu Spółki, któreby później stało się niewygodne. Wszelako określenie *celu przedsiębiorstwa* należałoby przeczornie ująć jak najszerszej, aby Spółka może z tego powodu nie natrafiła z czasem na jakie wątpliwości i ograniczenia.

Czas trwania Spółki zostawić należy nieograniczonemu.

W Spółce waldowskiej na pierwszy rzut oka widoczna jest potrzeba zawarcia Spółki na lat 30, gdyż tak długo trwa ma i kontrakt dzierżawy. Wszelako i to przewidzieć nie można, czy przy pomyślnym rozwoju obopólny interes stron nie nakaze wcześniejszego rozwiązania i likwidacyi Spółki, albo — co bardzo prawdopodobne — czy same dogodności kredytowe nie skłonią członków do pozostania w Spółce i po 30 latach, gdy już z dzierżawców staną się właścicielami. Zresztą łatwo jest tak spisać w ustawie przepisy o uchwaleniu walnego zebrań, które o rozwiązaniu Spółki miałyby stanowić, aby przez to zapobiedz rozwiązaniu z przyczyn niewłaściwych.

Warunki przyjmowania lub występowania członków ze Spółki, prócz tych, które już z doświadczenia znane i uznane są w Spółkach zapisanych w ogóle, wynikają już same przez się z charakteru i celu tego związku. Liczba członków nie o wiele będzie przekraczała liczbę parcel. Obecnie bowiem mało mają interesu zapisania się do tej Spółki, wszelako w naszych stosunkach, przy rzadkiej ludności, przy małej zwykłej liczbie członków jest rzeczą niepraktyczną i nieczem nieusprawiedliwioną ograniczać liczbę członków granicami miejscowości lub wykluczać ze związku członków innych Spółek. Nie czyni też tego Spółka waldowska, owszem przyjmując i takich, którzy w jej przedsiębiorstwie *rolniczym* osobicie udziału nie mają, ale mimo to mogą mieć interes materialny w rozwoju Spółki.

Spółka waldowska ma więc członków dwojakich: *dzierżawców* parcel z waldowskiego arealu i *niedzierżawców* nie z tego pola. Stosownie do tego ustanowione są udziały członków jednego i drugiego rodzaju. Wszyscy placą po 10 marek wstępnego na fundusz rezerwowi, dzierżawcy zaś składają z góry do kasy po 2 marki z każdej zadzierżawionej morgi. Ostatni (nie dzierżawcy) składają tylko na udział najmniej 1 markę półrocznie. Wyższej atoli kwoty nad 500 marek Spółka od jednego członka na udział nie przyjmuje, aby zagrozić drogie możliwości spekulacji kapitalistów.

Wszakże z drugiej strony ustanowienie udziałów w bardzo małych kwotach

przeciwiłoby się celowi i powadze Spółki, której zadaniem jest: ludziom dającym do samodzielnosci na kawałku ziemi ułatwić to wyrobienie się i popierać ich interesa kredytowe, nie zaś dawać jalmunżę lub wspierać nędzarzy. Spółka ma działać jako kasa oszczędności, a nie jako dom przytulku.

To też zestawienie bilansu i obliczanie zysków do podziału tak w ustawach jest obmyślone, że zmierza do wytworzenia silnego stosunkowo funduszu żelaznego. Dywidendy wyższej nad 4% od wpłaconego udziału spółka nie daje. Reszta czystego zysku przypisuje się do funduszu żelaznego, którego zawiązek powstaje z wpłat wstępnych i z budynków spółce na gruncie oddanych, z których spółka bierze dochody. Członek występujący lub wykluczony traci nieodwołalnie tę część z funduszu żelaznego, któraby mu w razie likwidacyi spółki przypadła.

Zarząd spółki składa się z dwóch członków wybieranych przez radę nadzorczą na rok jeden. Rada nadzorcza składa się z 5 do 10 członków, których wybiera walne zebranie na dwa lata. Prawa i obowiązki zarządu i rady nadzorczej obracają się w zakresie odnośnej ustawy państwowej.

Wynagrodzenie urzędników spółki oznacza walne zebranie podług rozmiarów ich czynności; zasadniczo przecież należy się wynagrodzenie zarządowi, gdyż spółka nie jest instytucją dobroczynności. Jeżeli więc uczestnicy robią w spółce dobry interes, słusznosc każe, aby nie pracowali ci właśnie darmo, którzy najwięcej pracują dla powodzenia innych, a przez to najgorzejby wychodzili. Praca bez płacy to ofiara i poświęcenie, której w przedsięwzięciach zarobkowych wyzyskiwać się nie godzi i rzecz zgubna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Projekt

do nowej ustawy o Spółkach zarobkowych.

Radzie związkowej został wreszcie w marcu r. b. przedłożony „projekt do nowej ustawy o Spółkach zarobkowych.“ Składa on się z dziesięciu rozdziałów, a z 155 paragrafów, jest więc o wiele obszerniejszy od dotychczasowej ustawy o Spółkach, zawierającej tylko sześć rozdziałów a 73 paragrafy.

W projekcie znajdujemy dość znaczną część poprawek, których od dawna żądał założyciel Spółek, dr. Schulze z Delitzsch, o które się zresztą dopominano od lat wielu na różnych sejmikach Spółek, wytykając niedomagania w dotychczasowej ustawie.

Nowy ten projekt nie przedstawia się w formie noweli (jak to uczyniono z nowym prawem akcyjnym, uzupełniając przepisy kodeksu handlowego), lecz mamy w nim przed sobą całkowity projekt do nowej ustawy, który atoli nie rozstaje się zupełnie z dotychczasową ustawą o Spółkach, ale bierze ją za podstawę i za myśl przewodnią w tej nowej pracy, zaprowadzając nadto niektóre pożądane reformy, n. p. w podawaniu członków do sądu i t. p. Nową zupełnie rzeczą w projekcie jest pozwolenie na zakładowanie Spółek z ograniczoną poręką, zaprowadzenie przymusowej rewizyi Spółek, przymusowe ustanowienie rad nadzorczych i t. p.

Co do glówniejszych przepisów projektu, — mających reformować dotychczasową ustawę, projekt wymaga między innymi, aby do Spółki przynajmniej siedmiu członków należało. Dotychczasowa ustawa nie przepisuje minimalnej liczby członków. Stanowiąc liczbę minimalną siedmiu członków, ma projekt prawdopodobnie na względzie Spółki włościańskie, którym nie tak łatwo na wsi uzyskać znaczniejszą liczbę członków. Liczba podana w projekcie okaże się atoli w praktyce niepraktyczną wobec tego, że zarząd ma się składać najmniej z dwóch, a rada nadzorcza z trzech członków. Tak więc pozostałoby tylko dwóch członków, mających na walnych zebraniach decydować o losie Spółki, udzielać pokwitowania i t. p.

Projekt wymaga, aby statuta i deklaracye członków przystępujących do Spółki, jako też oświadczenia, zapowiadające wystąpienie członków ze Spółki, zarząd przysyłał w trybie sądowym, który zachowuje te dokumenta, zawiadamiając tak członka jako też zarząd o zapisaniu członka do rejestru Spółek lub o wykluczeniu go z niego. — Dotychczas zostawał członkiem ten, kto podpisał ustawy lub złożył odpowiednią deklaracyę, a przez Spółkę przyjętym został. Odtąd ma się nabywać prawa członka dopiero od czasu zapisania w rejestr Spółek. Jest to bardzo niedogodna poprawka, występująca też przeciw niej fachowi przyjaciele Spółek. — Występować z Spółki można tylko z końcem roku obrachunkowego za poprzednim, przynajmniej trzemesięcznym wypowiedzeniem. Udział swój może członek odebrać dopiero w przeciągu sześciu miesięcy po wystąpieniu. Gdyby Spółka została rozwiązana w przeciągu sześciu miesięcy po wystąpieniu członka, w takim razie jest jego wystąpienie nie ważne. — Jeżeli Spółka jest założoną na pewien okręg, natenczas członek, który się z tego okre-

gu wyprowadzi, może wystąpić z Spółki z końcem roku obrachunkowego, a Spółka może go wezwąć do takiego wystąpienia. Gdyby członek umarł, w takim razie wchodzi w jego prawa i obowiązki jego spadkobiercy aż do końca roku obrachunkowego. O śmierci członka winien zarząd donieść sądowi niezwłocznie.

Cale lat szeregi walczył Schulze z Delitzsch przeciw temu, aby Spółki zapisane miały prawo przystępować do innej Spółki zapisanej. Projekt tymczasem zezwala na to, a nawet wolno ma być podług projektu powstać i istnieć Spółce złożonej ze samych tylko Spółek. Ciekawość, jakby się taka procedura wykazała w praktyce, bo dziwnem się to niezawodnie będzie zdawało członkowi, że ma odpowiadać nie tylko za długi swojej, ale nadto cudzej Spółki, która do jego Spółki przystąpiła. Jeżeli zwolennicy projektu będą koniecznie chcieli utrzymać się przy tym paragrafie, zezwalającym na łączenie się Spółek z Spółkami, to chyba tylko Spółki z ograniczoną poręką będą mogli objąć tym przepisem. Przepis powyższy pozwalający na łączenie się Spółek z Spółkami nie zgadza się z paragrafem zakazującym członkowi Spółki pożyczkowej należoć równocześnie do innej Spółki podobnej, a pozwalającym wykluczać członka, jeżeliby należał równocześnie do Spółki prowadzącej w témże miejscu podobny interes.

Doniosłego znaczenia jest wymaganie projektu, aby statuta Spółki bezwarunkowo zawierały przepis stanowiący o tworzeniu funduszu rezerwowego, z przeliczonego na pokrycie strat. W statutach musi więc być wyraźnie określony sposób tworzenia tego funduszu, trzeba oznaczyć wysokość kwoty, jaką do tego funduszu z rok rocznych zysków przeznaczyci należy, a wreszcie ma statut stanowić, jaką ma być minimalna wysokość funduszu rezerwowego. Dotychczas było tworzenie tego funduszu dowolnym, odtąd ma być przymusowym.

Kto zna dotychczasową historią Spółek podpadłych, kiedy to trzeba było się zabrać do repartyi długów między członków, ten wie, ile to nieporozumień i procesów wywoływały przepisy o rozkładaniu długów na głowy; zwłaszcza § 39 jest bardzo niejasny, bo z niego nie wykazuje się dobitnie, czy także członkowie nieczynni są zobowiązani do placenia długów podpadłych Spółki. Wiadomą jest nadto rzeczą, że bliżej obeznani z sprawami Spółki, przewidując jej upadek, zawczasu z niej występowali. Tych właśnie chciał Schulze z Delitzsch pociągnąć do odpowiedzialności po upadku Spółki, co też w swęj noweli wyraźnie zaznaczył. Otóż projekt w tym względzie także nie uwzględnił kategorycznie żądania Schulzego i Goldschmidta i prawdopodobnie ulegnie także w tym względzie zmianie.

Wielkie rozczarowanie wywołał projekt przepisem stanowiącym, że w razie konkursu mogą wierzyciele każdego z członków odpowiedzialnych pociągnąć do zapłacenia należności już w dwa miesiące po złożeniu w sądzie przez zawiadowcę konkursowego obrachunku repartycyjnego. Dotychczas dopiero po ukończeniu konkursu mogli to wierzyciele uczynić, co okazało się bardzo niedogodnym, i dla tego też Schulze i inni żądali, aby kierownicy masy Spółki rozwiązanej w drodze repartycyjnej spłacali długi. Tymczasem projekt nie uwzględnia tych słusznych żądań i stawia powyższy przepis, niezmieranie utrudniając zakładanie i prosperowanie Spółek zwłaszcza z nieograniczoną poręką.

Projekt grozi rozwiązaniem Spółki pożyczkowej, gdyby miała zawierać interesa z osobami nie należąciami do Spółki. W zasadzie Spółki tylko członkom pieniądze wypożyczają, ten warunek stawiają też w ustawach, ale biorą one depozyta i oszczędności od nieczłonków także. — Czyby projekt tego chciał zakazywać? Byłoby to tłumieniem w społeczeństwie zmysłu oszczędności i nie zgadzałoby się z przewodnią ideą Spółek, mających właśnie także po za Spółkami ten zmysł krzewić.

Wielce charakterystycznym okazuje się przepis projektu, oddający Spółkę w ręce władz administracyjnych, gdyby miała zbroczyć od swego zadania. Dotychczas w takim razie (§ 35) rozwiązywał sąd Spółkę na wniosek władzy administracyjnej, projekt pomija sąd zupełnie i tylko zobowiązuje administracyjną władzę, aby mu doniosła o dokonaniu przez nią rozwiązania (§ 76). Przeciwno temu żądaniu projektu wystąpią niewątpliwie wszyscy przyjaciele Spółek.

Tak zarządowi, jako też członkom rady nadzorczej nakazuje projekt, aby sprawy Spółki prowadził z starannością i przeczornością kupiecką i czyni tak członków zarządu, jako też rady nadzorczej odpowiedzialnymi solidarnie za wszelkie z ich winy powstałe straty. — Projekt zabrania ustanawiania prokuratorów i pełnomocników, którzyby mogli załatwiać wszystkie sprawy Spółki, pozwala natomiast polecać pełnomocnikom poszczególne sprawy do załatwienia.

Do rzeczy zupełnie nowych należy przepis projektu, mocą którego członkowie za zezwoleniem sądu mogą zwołać sami walne zebranie, na którym mogą radzić nad losem Spółki, a w danym razie obalić uchwałę dawniejszego walnego zebra-

nia. Ten przepis jest analogiczny postanowieniu najnowszej noweli akcyjnej.

Dziwiarty rozdział projektu zawiera surowe postanowienia karne na członków zarządu, rady nadzorczej i likwidatorów działających z wiedzą na szkodę Spółki; § 128 tegoż rozdziału przepisuje karę do 150 m. na członków zarządu, którzyby nie donieśli niezwłocznie sądowi o śmierci członka, a wreszcie § 129 przepisuje karę pieniężną do trzech tysięcy marek lub więzienia do roku dla tych członków Spółki, którzyby w zamian za przyobiecanie lub odebrane korzyści zobowiązali się na walnym zebraniu głosować w pewnej umówionej myśli.

Taką jest główniejsza treść projektu, zawierającego niejedne z tych poprawek, któreśmy niejednokrotnie w piśmie naszym uważali za konieczne w interesie ustawy spółkowej. Ważnym nader jest także w projekcie przepis, żądający przymusowych superwizji Spółek. Pisałszy o tym także bardzo obszernie, kiedy sprawa ta była na porządku obrad w prasie niemieckiej. Rozdział czwarty projektu mówi dość obszernie o tej kwestyi; zastanowimy się nad nią następnie, zaznaczając tymczasowo tylko tyle, że wraz z prawdziwymi przyjaciółmi rozwoju Spółek żadną miarą nie możemy się zgodzić ryczałtowo na propozycje projektu, dotyczące rewizji Spółek.

Nowy kodeks karny włoski a Kościół

(Ciąg dalszy).

W następstwie owego artykułu 101 nowy kodeks karny zawiera jeszcze cztery inne artykuły, których treść despotyczna i bezwzględna skierowana jest przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Oto tekst paragrafów tych, noszących wszelkie cechy praw wyjątkowych.

§ 173. Duchowny, który w spełnianiu swych funkcji publicznie krytykuje lub znieważa instytucje i prawa państwowe, lub kroki przedsięwzięte przez władzę, karany będzie utratą wolności aż do wysokości jednego roku, a prócz tego i karą pieniężną aż do wysokości tysiąca franków.

§ 174. Duchowny, nadużywający siły moralnej, wypływającej z jego urzędu, ku temu, aby podburzać ludność do lekceważenia instytucji i praw państwowych, lub kroków przedsięwziętych przez władzę — również także duchowny podlegający ludność do wykroczeń przeciw obowiązkom dla ojczyzny, jako i obowiązkom wynikającym z publicznego urzędu — wreszcie duchowny szkodzący prawom rodzinne, interesa, lub zakłócający pokój rodziny, karany będzie więzieniem we wysokości sześciu miesięcy aż do lat trzech, prócz tego karą pieniężną od 500 do 3000 franków, a wreszcie utratą dochodów kościelnych czasową lub dożywotnią.

§ 175. Duchowny, wykonujący funkcje religijne wbrew postanowieniom i przepisom rządowym, karany będzie karą więzienia aż do trzech miesięcy, jako i karą pieniężną pomiędzy sumą pięćdziesięciu aż do tysiąca pięciuset franków.

§ 176. Duchowny, który we wykonaniu, lub przez nadużycie funkcji duchownych jakiegokolwiek dopuści się przestępstwa, podlegać będzie karze ogólnej, wyznaczoną na takie przestępstwo, ale z nadwyżką jednej szóstej aż do jednej trzeciej tej kary — z wyjątkiem jednak tego przypadku, jeżeli prawo przewidziało już szczególnie okoliczność, że przestępca jest duchowna osoba.

Trzeba wobec powyższego tekstu zważyć na dwa zasadnicze punkta. Czy to jako urzędnik publiczny, czy też jako obywatel kraju, kapłan włoski karany być może, skoro wejdzie w kolizję z jednym z powyższych czterech paragrafów. Tak więc będzie on ściganym z jednej strony za funkcje wypełniane w obrębie duchownego swego urzędu — a z drugiej i za to już, jeżeli nadużyje władzy moralnej wynikającej z urzędu tego duchownego.

Cóż to ma oznaczać? Czyż rząd włoski chce tu wypowiedzieć zasadę, że kapłan katolicki podpadnie pod powyższe kary już jako prosty prywatny człowiek — spełniający po za obrębem duchownych swych czynności jakiegokolwiek czyn obywatelski — jeżeli tylko spodoba się uznać władzom, że wykroczył przeciw powyższemu przepisowi karnego kodeksu?

Zdaje się, że tak jest w istocie. Wszakżeż oto prawo robi różnicę między kapłanem „wykonującym funkcje duchowne urzędu“ — a kapłanem „nadużywającym siły moralnej, wynikającej z urzędowych jego atrybutów.“ Tak więc ksiądz włoski pozbawiony został przywilejów prawa ogólnego, wszelkich dobrodziejstw prawnych i przywilejów publicznej wolności. Nie wolno mu już będzie być publicystą, mówcą na publicznych zgromadzeniach, a nawet i zwykłym autorem.

Nigdy i w żadnym kraju nie widzieliśmy jeszcze podobnej niewoli — nigdy jeszcze nie pozbawiono duchowieństwa w sposób tak gwałtowny i bezwzględny wszelkiej opieki prawa.

Rzeczywiście, że tego rodzaju gwałty są zupełną nowością w historii włoskiego państwa. I tak włoski kodeks karny z r. 1839 niczego nie przepisał przeciw

onym rzekomym „nadużyciom“ władzy duchownej. Prawo z 5 lipca 1854 roku potępia kapłanów, którzy jako duchowni urzędnicy krytykują i ganią instytucje i ustawy państwowe. Prawo to w subalpijskich prowincjach zachowało moc obowiązującą aż do 1859 roku, w którym kodeks karny na mocy artykułów 268, 269 i 270 też same kary wyznaczył kapłanom, którzy w urzędowy sposób dopuszczają się czynów przeciwnych prawom publicznym państwa. Lubo trzy te paragrafy o wiele łagodniejszymi były, aniżeli cztery artykuły nowego kodeksu, to przecież zniesieniem zostały na mocy prawa z 13 maja 1871 roku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Hierarchia katolicka“

czyli rocznik papieski na rok 1888. Rzym. Typografia watykańska.

W tych dniach wydała typografia watykańska tom „Hierarchii katolickiej“ na rok 1888. Jest to piękne dzieło o 700 stronach blisko, w którym zebrano i uporządkowano najdokładniejsze informacje o hierarchii duchownej, o dworze Ojca św. i o zakonach.

„Hierarchia“ podaje wstępnie chronologią rzymskich Papieży w porządku, w jakim się znajdują w Bazylice świętego Pawła. Papież nosi tytuły Namiestnika Chrystusa Pana, następuje księcia Apostołów, zwierzchnika Kościoła powszechnego, Patriarchy Zachodu, Prymasa Włoch, Arcybiskupa i Metropolity prowincji rzymskiej, doczesnego Zwierzchnika Kościoła rzymskiego.

Leon XIII (Joachim Pecci) jest 263 Papieżem. Urodził się w Carpineto, diecezji Anagni, 2 marca 1810 roku; wyniesienie Go do godności Namiestnika Chrystusowego nastąpiło 20 lutego a koronacja odbyła się 3 marca 1878. Ojciec św. zatrzymuje: prefekturę św. Inkwizycji rzymskiej i powszechną, kongregacji konsystorskiej i protokolat kościoła i kapituły świętych Celsjusza i Juliana des Banchi, jako i arcybiskupstwa Via Crucis i Stygmatów.

Kardynałowie Kościoła św. rzymskiego są nazwani pomocnikami i koadjutorami Głowy Kościoła. Wymienić wypada przedewszystkiem sześć stolic biskupich podmiejskich zajmowanych zawsze przez Kardynałów-Biskupów — dzisiaj jest ich tylko pięciu w skutek śmierci Jego Eminencyi Kardynała Martinello; — następnie idą kościoły tytularne Kardynałów-presbiterów, wreszcie dykane Kościoła-dykanów. Stopień i ranga książąt Kościoła reguluje się podług stopnia święcenia, do którego należą i podług daty ich wyświęcenia.

Najstarszym co do wieku jest Kardynał Henryk Neumann, który ma 88 lat; najstarszym podług święceń kapłańskich jest Kardynał Mertel, który liczy 30 lat kardynałatu. Ale godność dziekana całego świętego Kolegium przypada z prawa Jego Eminencyi Kardynałowi Karolowi Saconemmi, pierwszemu Kardynałowi co do święceń biskupich podług daty jego święcenia t. j. r. 1861.

Po Kardynałach z rządu Biskupów właściwych następują Kardynałowie, którzy przed wyświęceniem na Kardynałów piastowali godność Biskupów, i z których kilku jeszcze zajmują istotnie stolicę biskupią. Są to Kardynałowie z święceniami kapłańskimi a ich liczba dochodzi do 43. Wreszcie jest 13 Kardynałów z rządu dyakonów, którzy przed nominacją nie byli Biskupami i którzy tylko należeli do ciała prałatów, albo do zakonów.

Co do daty mianowania, jest 18 Kardynałów, których nominacja sięga czasów Piusa IX i 43 mianowanych przez Leona XIII; ogółem więc jest 61 Kardynałów, tak że braknie jeszcze dwudziestu kapeluszy, ażeby uzupełnić święte Kolegium, które się składa z 70 członków.

Co do wieku znajduje się w senacie Kościoła siedmiu osmdziesięcioletnich, dwudziestu siedmdziesięcioletnich, siedmiu sześćdziesięcioletnich, czterdziestu pięcioletnich i trzech jedynie Kardynałów niż lat pięćdziesięciu.

Najmłodszym jest Kardynał Rende, który ma dopiero 41 lat. Ten rozdział „Hierarchii“ kończy się spisem 55 Kardynałów zmarłych z obecnego pontyfikatu, do których dodać należy s. p. Kardynałów Czackiego i Martinellogo.

Ważne spostrzeżenie pod względem narodowości nasuwa obecny skład św. Kolegium. Widać, że wbrew ile uzasadnionej opinii, żywił obcy jest tak samo licznie reprezentowany jak żywił rzymski i włoski.

W samej rzeczy jest obecnie w św. Kolegium 4 Kardynałów rzymskich i 28 włoskich, co stanowi 32 kapelusze udzieleno Włochom. A ponieważ obecnie jest 61 Kardynałów, zatem 29 kapeluszy kardynalskich pozostaje dla książąt Kościoła różnej narodowości.

Po odnośnych danych co do Świętego Kolegium, tom ten „Hierarchii“ zawiera obraz hierarchii całego Kościoła z 13 stolicami Patriarchów, 185 stolicami Arcybiskupów, 752 stolicami Biskupów.

Patriarchaty wschodniego obrządku są: w Antyochii (Melchitów, Maronitów, Syryjczyków), w Babilonie Chaldejczyków, w Cylicyi Ormian; obrządku łacińskiego: w Konstantynopolu, Aleksandryi, Antyochii, Jerozolimie, Wenecyi, In-

dyach wschodnich, Indyach zachodnich i Lizbonie.

Inne tytuły hierarchii katolickiej nadane do 1 stycznia 1888 r. są: Arcybiskupów i Biskupów obrządku łacińskiego z rezydencją 782; Arcybiskupów i Biskupów obrządku wschodniego 56; Arcybiskupów i Biskupów tytularnych, t. j. nie zajmujących właściwych stolic biskupich 318; Arcybiskupów i Biskupów nie mających już tytułu 20; prałatów *nullius in dioceesi* 5, razem 1254 tytułów nadanych obecnie.

Leon XIII ustanowił: 1 patriarchat, 19 arcybiskupstw, 57 biskupstw, 34 wikaryaty i jedną delegację apostolską, 11 prefektur apostolskich, razem 123 nowych tytułów, które dowodzą szczęśliwego rozwoju hierarchii pod obecnym pontyfikatem.

Pierwszą ta część rocznika papieżkiego kończy się wykazem zakonów i ich przełożonych albo prokuratorów jeneralnych.

Po tym wspaniałym przedstawieniu wodzów Kościoła walczącego, „Hierarchia“ wymienia personal dworu papieżkiego poczynając od Świętego Kolegium aż do kursorów apostolskich. Żaden monarcha nie był nigdy otoczony wspanialszym dworem: Kardynałowie, Patriarchowie, Arcybiskupi i Biskupi otaczający tron, protonotaryusze apostolscy, audytorowie roty, przyboczne duchowieństwo papieżkie, woźni sygnatury, przełożeni zakonów, oficerowie gwardyi honorowej w Watykanie, szambelanowie i kapelani, taką jest albo raczej była świta papieżka w dniu uroczystości, gdyż wiadomo, że od r. 1870 odbyło się tylko kilka reprezentacji papieżkich w Sykstyńskiej kaplicy albo w sali położonej nad przedsionkiem św. Piotra przy ceremoniach kanonizacji i beatyfikacji.

Ale jakaż to różnica między temi uroczystościami, które noszą piętno załoby Kościoła, a uroczystościami obchodzonymi niegdys w Bazylice Watykańskiej, w tej niezrównanej nawie z marmuru i złota, gdzie orszak Namiestnika Chrystusowego rozwijał się w całej wspaniałości!

Nazwiska i urzędy wszystkich osób stolic dworu papieżkiego jako też wykaz kilku innych kolegiów prałacińskich i całego personalu składającego właściwy dwór papieżki, są wymienione w długim rozdziale następnym pod tytułem: *Famiglia Pontificia*. A więc każdy, kto ma jakikolwiek urząd, niski czy wysoki przy Ojcu św., tworzy część jego rodziny. Gdzieindziej mówi się: dwór panującego, tutaj używa się serdecznej nazwy rodziny.

Znajdujemy następnie w roczniku pod skromną nazwą dodatku, nomenklaturę i personal kongregacji rzymskich, które tworzą niejako ministerstwo Stolicy św. Czytamy tam następujące rozdziały: Inkwizycja rzymska i powszechna, konsystorz, wizyta apostolska, biskupi i zakony, przywileje kościelne, propaganda (łacińskiego i wschodniego obrządku) uzupełniona od pewnego czasu przez osobną komisją, wyznaczoną do rewizji i korekty ksiąg liturgicznych Kościoła wschodniego, *Index*, obrządki, ceremoniał, dyscyplina zakonna, odpusty i relikwie, egzamina biskupów, fabryki papieżkie, nadzwyczajne sprawy kościelne, nauki.

Od kongregacji przechodzimy do trybunałów: penitencyarny, kancelaryi, rot, Izby apostolskiej, signatury sprawiedliwości.

Następnie przychodzą sekretaryaty w liczbie sześciu: sekretaryat państwa, brewiów papieżkich, brewiów do książąt, listów łacińskich, memoriałów i audytora Jego Świętobliwości.

Wreszcie personal wikaryatu rzymskiego, kolegium proboszczów, akademii papieżkich i instytucji duchownych uzupełniona ten tom „Hierarchii“, która przedstawia nie suchą i biurokratyczną nomenklaturę, jak tyle innych kalendarzy, ale zawiera wyborny rzut oka na hierarchię Kościoła św. rzymskiego i jego działalność, jego wpływ powszechny i jego żywotność niezachwiana.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 18 marca.

(45 posiedzenie.)

Wicemarszałek baron Heeremann zagaił posiedzenie o godzinie 11 minut 20.

Przy stole ministeryalnym: ministrowie v. Scholz, dr. Gossler i kilku komisarzy.

Na porządku dziennym: drugie czytanie projektu ustawy, dotyczącej się zmniejszenia ciężarów gminnych pod względem utrzymania szkoły.

Według zmian poczynionych w komisji brzmi § 1 ustawy w ten sposób:

W celu ulżenia ciężarów gminnych udziałem zostanie ze skarbu państwa do utrzymania nauczycieli zapomoga w następującej wysokości:

Dla samodzielnego nauczyciela zwyczajnego 400 m., dla nauczyciela zwyczajnego pomocniczego 300 m.

Dla nauczycielki zwyczajnej 300 m., dla nauczycielki zwyczajnej 100 m.

Poseł Meyer z Arnswalde (konserw.) oświadcza się zasadniczo przeciw ustawie, której nie uważa za konieczną. Radzi przekazać fundusz odnośny na rzecz powozdian.

Poseł Tramm (nar.-lib.) żąda zniesienia opłaty szkolnego' co uważa za dobrodziejstwo wyświadczone biednym ojcom rodzin.

Zdanie jego popiera poseł Seyfardt (także nar.-lib.).

Minister finansów Scholz oświadcza się przeciw zmianom komisji, które zwiększyłyby wydatki skarbu o blisko 4 miliony marek. Równocześnie stawia pytanie, czy zaprojektowana ustawa nie wymaga zmiany konstytucyi.

Poseł Minnigerode (konserw.) przemawia za projektem wraz z zmianami komisji. Poseł Zedlitz z Neunkirch (wolnok.) jest tego zdania, że zmiana konstytucyi nie będzie potrzebna. Dyferencja 4 milionów marek radzi zrównać przez obniżenie drugiej zapomogi z 300 m. na 250 m.

Poseł dr. Windthorst (centrum) oświadcza, że centrum na razie za ustawą w formie przez komisją opracowanej głosować będzie, jednakowoż zachowuje sobie definitywną decyzję na później. Radzi przekazać zapomogi rządowe gminom do dowolnego użytku. Mówca szeroko omawia następnie całą dotychczasową politykę szkolną rządu.

Minister Gossler godzi się na niektóre poglądy poprzedniego mówcy i zwraca się w końcu do Izby z prośbą, ażeby przyjęta ustawa w formie przez rząd wyznaczoną.

Poseł Rickert (wolnom.) oświadcza, że wyjątkowo znajduje się w tak szczęśliwym położeniu, że popierać może dążności rządu. Mówca uważa szkołę za instytucję wyłącznie państwową i pochwała wszelkie poczynione w tym względzie kroki rządu.

Po kilku osobistych wzmiankach odracza sejm przy § 5 ustawy dalsze obrady na jutro godzinie 11.

Następnie występują poszczególni mówcy z nowymi wnioskami, odnoszącymi się do zmian zaprojektowanej ustawy. (Wnioski te podamy jutro w streszczeniu.)

Koniec posiedzenia o godzinie 4.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Wiedeń, 17 kwietnia.

(Profesor Steinwender. — Kolo polskie. — Wystawa. — Biskup Strössmayer. — Maurycy Jokaj. — Varia.)

Wczoraj wreszcie rozpoczęły się rozprawy nad budżetem. Najciekawszą była mowa pła Steinwendera, który wygłosił najprzesadniejszy panegiryk na księcia Bismarcka, jaki dotąd usłyszano w radzie państwa. Nawet kawaler Schönerer tak nie był czołem przed żelaznym kanclerzem, jak profesor Steinwender. Bezcelność swą posunął tak daleko, że oskarżał prasę austriacką o to, że nie brońta i zła, gdzie orszak Namiestnika Chrystusowego rozwijał się w całej wspaniałości!

Dzienniki tutejsze na mocy telegramów lwowskich twierdzą, że mówca Kolo w rozprawach nad budżetem księżą Jerzy Czartoryski *in optima forma* wypowiedział wotum nieufności dla dr. Dunajewskiego, co już uczyniła aż nadto dobitnie krakowska „Reforma“. Trudno przypuszczać, aby księża Czartoryski, przemawiając z polecenia Kola, miał wystąpić tak dobitnie przeciwko ministrowi skarbu, zwłaszcza gdy już nie ulega wątpliwości, że Kolo — prawda że wskutek interwencji cesarza — zgodził się na główne artykuły projektu rządowego. Zapewne również mylną jest pogłoska, że dr. Ziemiałkowski, o którym przypuszczano, że nie zgadza się na projekt rządowy, ustąpił. Kolo polskie, zgodziwszy się na zasadę nowego podatku, będzie miało znacznie niższą ogólną cyfrę podatku, jaki z tego tytułu przypada na Galicyę. Zresztą już wskutek pomnożenia wojsk, stojących w Galicyi, znaczna część podatku pozostaje w kraju. Szczepanowski w znanj swj broszurze oblicza, że wskutek przybytu 2 korpusów w Galicyi, 10 milionów flor. pozostaje w kraju, że zaś niezawodnie w ostatnich czasach wojska w Galicyi zostały znacznie zwiększone, to też znacznie się powiększą z tego tytułu dochody kraju, konsum wódki itd.

Wczoraj w południe cesarz zagaił wystawę przedmiotów z czasów Maryi Teresy, urządzoną w pałacu austriackiego muzeum dla sztuki i przemysłu. Prezes komitetu wystawy hr. Edmund Zichy w przemowie swj do cesarza zapewnił, że gdyby się jawiły chmury na widnokręgu, ludy austriackie dziś znowu (jak przed 150 laty Węgrzy) zawołają: „Moriamur pro rege nostro“.

Rzymska depesza „Nowej Pressy“ oskarża ambasadora austriacko-węgierskiego u Stolicy apostolskiej, hr. Paara, że nie umiał usunąć Biskupa Strössmayera od przewodnictwa pielgrzymom chorwackim, i twierdzi, że Biskup dżakowski okazał się mocniejszym od pła austriackiego. Skoro jednak Arcybiskup zagrzebski, Kardynał Józef Michajłowicz, z powodu choroby nie mógł wyjechać do Rzymu, rozumiało się samo przez się, że jedyny Biskup chorwacki, znajdujący się w Rzymie, a zatem Strössmayer, przedstawi pątników chorwackich i z pewnością hr. Paar w takim położeniu nie uczynił żadnych zabiegów, aby temu przeszkodzić. Natomiast pono niektóre katolickie dzienniki rzymskie ubolewają nad tem, że niektórzy pątnicy chorwaccy pod oknami Watykanu urządzili demonstrację dla Strössmayera. Pozostawiam to wam do sprawdzenia, a

z mej strony zaznaczam tylko ponownie, że Biskup dżakowski na mocy jakiegoś niefortunnego losu, gdzie tylko się pojawi i skoro tylko się odezwie, zawsze wywołuje jakieś zamieszanie, zatargi, depesze dziennikarskie i plotki. Nie ma w świecie chrześcijańskim drugiego Biskupa, o którymby można zauważyć coś podobnego.

Arcyksiążę Rudolf, przybywszy celem inspekcyi wojska do stolicy węgierskiej, przyjmował tam wczoraj hr. Juliusza Andrassygo, z którym się naradzał niemal godzinę. Arcyksiążę przyjmował tam także Maurycyego Jokaję, naczelnego redaktora węgierskiego wydania znanego dzieła „Monarchia austriacko-węgierska w słowie i obrazie“. Pona sławny romansopisarz i poseł madszarski wybiera się na dłuższy czas do Węgry, aby nową powieść osnuć na stóskach tamtejszych. Ciekawimy, czy go Moskale wpuszczą? Jeżeli nie będą zdolni zakwestyonować paszportu węgierskiego posta, to w każdym razie oteczą go w Warszawie całą brygadą szpiegów. Zaznaczmy przy tej sposobności, że ilokroć w którejś z powieści Jokaję pojawi się figura polska — to najsympatyczniejsza.

Arcyksiążę Karól Ludwik bawi od kilku dni w Madrycie, z kąd uda się do Barcelony celem zwiedzenia wystawy.

NIEMCY.

* Berlin, 18 kwietnia. Jak już wczoraj doniósł telegram, zdrowie cesarza się polepszyło. Pomimo to wieczorem o godzinie 7 zebrali się lekarze, pp. Mackenzie, Hovell, Bergmann, Wegener, Krause i Bramann na naradę, i uchwalili jednogłośnie, że starą rurkę należy wyjąć i zastąpić ją nową, więcj zakrzywioną i dłuższą, aniżeli terażniejsza. Podczas narad obniżała się gorączka u Dostojnego Pacjenta. Lekarze byli zdania, że cesarz przy silnej konstytucyi zapalenie oskrzeli przeżyje.

Cesarz spożywa głównie mięsna galarety i beefsteak z jajem.

Biuletyny dzisiejsze uspokoiły liczną zebraną przed pałacem charlottenburskim ludność. O godzinie 10 opuścił prof. Leyden zamek, a niebawem ponim prof. Bergmann wraz z swym asystentem dr. Bramannem, którzy zajęci byli rozmową; wyczytać atoli było można na ich twarzy spokój i zadowolenie. Mówiono nawet o wyjeździe cesarza na spacer. O godzinie 11^{1/2} przybył ks. Bismarck; krótko przed nim zjechał przed zamek kurjer z depeszą z Berlina, wraz ze znaną brunatną teką z papierami, którą w zamku oddał.

Ze wzmiankowanej powyżej konferencyi lekarskiej dochodzą do wiadomości następujące szczegóły: Oko wieczora wzmożła się cokolwiek febra, przyczem temperatura się podniosła. Zresztą nie było żadnych groźnych symptomów. Dalsza auskultacja stwierdziła, że zapalenie oskrzeli się nie powiększyło. Cesarz pragnął jeszcze raz rozmówić się z prof. Leydenem. Tenże przybył około godziny 9 do zamku i bawił tamże do godziny 10. Nastąpiła druga konsultacja, przyczem skonstatowano, że w obec terażniejszego stanu nie można się spodziewać zapalenia płuc.

W miejsce dotychczasowej zbyt wąskiej rurki założył dr. Bergmann wczoraj znacznie obszerniejszą, która ułatwiła cesarzowi znacznie oddychanie. Ostatnia konsultacja lekarzy podobno dosyć pomyślnie wykazała rezultaty.

Niebawem rozpocznie mienica berlińska bić złote dwudziestomarkówki z medalionem nowego cesarza.

Prof. Kussmaul z Strasburgu, który powołany został do cesarza jeszcze za bytności jego w San Remo, otrzymał, w tych dniach order korony drugj klasy.

Pomimo silnego cierpienia, cesarz pracuje ustawicznie. Wczoraj wstał dosyć rychło i przyjmował ks. Bismarcka, feldmarszałka Moltkiego i generała Albedylla, z którym dłuższy czas pracował w swoim pokoju. Około południa stanął przy oknie, powitany przez zebrane tłumy z niezmiernym entuzjazmem.

Podobno książę następca tronu Wilhelm w ostatnim czasie znacznie się zestarzał. Młody książę liczy obecnie około lat 30.

Nadzwyczajny dodatek do „Reichsanzeigera“ zawiera następujący biuletyn z wczoraj godziny 9:

„U cesarza nastąpiło dziś wieczorem ponowne zwiększenie się gorączki i silniejsze przyspieszenie oddechu. W skutek tego ogólny stan nie jest tak dobrym.“

Wegner. Krause. Hovell. Leyden.

ROSYA.

* Według „Petersb Wied.“ poddaństwo rosyjskie utracą osoby, które: 1) przyjęły poddaństwo obce, nie uzyskawszy na to zezwolenia rządu; 2) weszły do służby cudzoziemskiej wojskowej lub cywilnej; 3) nie powróciły do Rosyi na wezwanie rządu w oznaczonym terminie; 4) oskarżone zostały za przestępstwa kryminalne i nie stanęły przed sądem na termin wyznaczony. Co się tyczy utraty poddaństwa przez kobiety i

Dodatek.

dzieci, to komisya zwróciła uwagę na to, że w prawodawstwach zagranicznych uwolnienie męża i ojca z poddaństwa uwalnia jednocześnie żonę i dzieci, lecz nie uznano za słuszne stósować tego w Rosji dla tego, że: 1) przepisy te ograniczają poniekąd prawa kobiet, i 2) że prawa majątkowe kobiet w Rosji nie są tak ograniczone, ponieważ kobiety mogą rozperządzać własnym majątkiem. Z tego powodu komisya postanowiła, co następuje: a) kobiety, wychodzące za męża za cudzoziemca, tracą poddaństwo rosyjskie; b) o uwolnienie z poddaństwa mogą prosić wdowy, rozwódki, oraz panny pełnoletnie; c) żona zmieniająca poddaństwo może być uwolniona tylko za jej zgodą; d) żony, wyłączone z poddaństwa rosyjskiego z powodu wyjścia za męża, po śmierci męża mogą być znów przyjęte do poddaństwa w razie wyrażenia z ich stron chęci ku temu.

ANGLIA.

* Londyn 18 kwietnia. Izba niższa przyjęła 239 głosami przeciwko 182 bil, uznający prawomocność małżeństwa męża z siostrą zmarłej żony.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Pielgrzymi, jak już donosiliśmy, przybyli dnia 11 b. m. o godzinie 9 z rana do Rzymu. Pociąg, ze względu na długość jego, musiano podzielić na dwie części. Jedna część, składająca się z trzynastu wagonów, przybyła po 5 z rana; druga z piętnastu wagonów, o godz. 9. Wszyscy prawie zajęli do Casa di Santa Marta. Oto opis tego gmachu.

Do lewego skrzydła Watykanu przypiera dom 3-piętrowy, będący własnością Ojca św., a noszący nazwę: Casa di Santa Marta. Dom ten został oddany Siostrzom Miłosierdzia, na urządzenie mieszkania dla pielgrzymki polsko-ruskiej. Nie można się dość nadziwić rozmowom i energii Siostrz tych, poświęcenia pełnych, kiedy się uważa wzorowy porządek, z jakim 600 do 700 ludzi pomieszczono i zapatrzone we wszystko co najpotrzebniejsze. Nie łatwem też było zadanie urządzenie kuchni dla tylu ludzi, z której bywają wydawane śniadania i obiady. Porządek we wszystkich bardziej, nizeli wzorowy. O godzinie 10 schodzą się wszyscy na obszerne korytarze, przemienione na refektarze wygodne, gdzie otrzymują śniadanie, składające się z jednej ciepłej mięsnej potrawy, jednej zimnej przekąski, z dodatkiem masła, sera, olibła i 1/2 litra czerwonego wina. Drugi raz wola dzwonek o godzinie 7 wieczorem, o którym to czasie siadają pielgrzymi do obiadu, składającego się z trzech potraw (po największej części mięsnych), z dodatkiem pomarańczę, fig, daktyli i innych przysmaków na wety i 1/2 litra wina.

Wszyscy pielgrzymi są z pomieszkania i wikt bardzo zadowoleni, tém bardziej, że usługujące Siostry rozumieją po większej części polski język, a Siostra przełożona, Marya Cuch, Francuska, z troskliwością macierzyńską stara się zadowalać wszystkie życzenia pielgrzymów.

Niestrudzony kierownik pielgrzymki, ks. dr. Smoczyński, któremu najwięcej zawiązuje do należy jej urządzenie, od rana do wieczora krząta się około uprzyjemnienia pielgrzymom pobytu w Rzymie. Obznajomiony dokładnie ze wszystkimi osobliwościami Wiecznego Miasta, oprowadza po wszystkich miejscach, i służy za Cicerone, dobrawszy sobie do pomocy znacznych księży Polaków z Collegium polonum.

Rzym niesłychanie ożywiony z powodu jubileusz Ojca św. Plac św. Piotra roi się od tłumów, przeważnie cudzoziemców; podobno nie brakuje reprezentanta choćby jednej większej narodowości, taka mnogość zaległa Rzym obecnie. Nawet Ameryka Wschodnia tutaj liczy, 1000 pielgrzymów z Meksyku i wielka pielgrzymka z Brazylii przybyły dnia 10 b. m.

Dzień 12 kwietnia zapisze się na długie czasy w pamięci przebywających w Rzymie ludzi i w historyi Kościoła katolickiego. Ojciec św. celebrował w kościele św. Piotra mszę św. dla bawiących tu pielgrzymów, na którą byli obecni wszyscy nasi pielgrzymi. Trzecia to celebra pontyfikalna Leona XIII od czasu objęcia rządów Kościoła. Trzecia — ale może najspanialsza i najuroczystsza — bo wysłuchana przez reprezentantów wszystkich narodów świata. Kościół św. Piotra, mieszczący w obrzmi murach swoich 60,000 ludzi, był przepelniony prawie; obecni byli wszyscy Biskupi nasi i kilkadziesiąt obcych, wszyscy Kardiinalowie i szambelanowie papiescy. Już o godzinie 6 zrana setki doróżek i omnibusów przywoziły pielgrzymów do kościoła św. Piotra i procesje całe ciągnęły pieszo z miejsc bliżej Watykanu położonych, ażeby zająć jak najlepsze miejsca w świątyni. Napływ ten publiczności, po największej części obcej, trwał do godz. 9 nieprzerwanie, o której kościół cały był już zapelniony prawie po brzegi publicznością i przedstawiał zewszemiar imponujący widok. Po lewej stronie świątyni stanęli członkowie pielgrzymki francuskiej, których liczba dochodzi 10,000, po prawej pielgrzymi ze wszystkich krajów koronnych Austrii, wiece pielgrzymka nasza i kroacja, z ks. Strossmayerem na czele, czeska, węgierska i włoska (z Tryestu i Istrii), austriacko-wiedeńska,

dalej znaczne grono Anglików, Niemców, Amerykanów, Włochów i t. d. Ołtarz wielki przyozdobiono wspaniale kwiatami i bogatemi kandelabrami, a po obydwójch jego bokach zasiadli Biskupi w znacznej liczbie i szambelanowie na przygotowanych dla nich miejscach, przed którymi stała w malowniczo stroje przybrana gwardya Ojca świętego z dobytymi pałaszami. Gwardya ta tworzyła szpaler od ołtarza wielkiego do zakrystyi, na którą wszystkie oczy zwrócone były i z niecierpliwością wielką wyglądali chwili pojawienia się Ojca św. Po godzinie 9 otworzono drzwi zakrystyi na oścież, wszyscy z nateżeniem spoglądali — rychło-li ujrzą dostojną postać Namiestnika Chrystusowego, który się zbliżał, poprzedzony orszakami chórzystów, gwardyi, kapeli... Zabrzmiły trąby sławnej kapeli watykańskiej — ukazały się białe płaszcze Kardiinalów, a nareszcie i postać Ojca św., niesiona na sedia gestatoria w białej piusce na głowie i bogatej, wspaniałej stule. Na ten widok wykrzyknęli wszyscy obecni, każdy w swoim języku: niech żyje!

Ojciec św., ze wzrokiem utwionym w niebo, odmawiał modlitwy, błogosławiając na wszystkie strony; — dopiero, kiedy go doniesiono przed wielki ołtarz, odczekał chwilę, na twarzy jego znać było zniechęcenie, co wywołując współczucie w sercach wiernych, wywołało ponowne okrzyki, które trwały do chwili, kiedy przebrano Ojca świętego w szaty kościelne i chór kościelny zaintonował mszę świętą.

Sławny chór watykański, znany zbyt dobrze całemu światu, ażeby tu opisywać ogromne wrażenie, jakiego pielgrzymi doznali — msza święta trwała trzy kwadranse, poczem zabrzmiła znnowu kapela, a Ojciec św. ubrany w ornat i wieńcząc od brylantów i drogich kamieni infule, zasiadł na sedia gestatoria i rozpoczął pochód do zakrystyi. Zatrzymawszy się na środku świątyni, odśpiewał znnowu modlitwę i błogosławił wszystkim obecnym, ich domom, rodzinom krajom. Okrzykom: „Niech żyje!“ nie było wtedy końca, jeszcze na placu św. Piotra trwały długo; spodziewano się, że Ojciec św. wyjrzy z okien Watykanu, czego atoli nigdy nie robi.

Posłuchanie dla polskich pielgrzymów naznaczone zostało na środek. Długa, dotąd prawosławny, wójt z Rarafeza, złożył w niedzielę wyznanie wiary katolickiej.

Powódź.

Woda w Warcie opadła od wczoraj zrana do południa o 7 cm. (do 4,18 m. a do dziś rano o dalsze 14 cm. t. j. do 4,04 m.)

W szkołach II, III i IV, w których pomieszczono nieszczęśliwych powodziar, nanka rozpoczął się jeszcze nie mogła; zaprowadzono w nich atoli od poniedziałku naukę półdnie. Przez pewien czas ndzielała nauczyciele dzieciom poszczególnych przedmiotów, a następnie prowadzą na przechadzkę, lub zatrudniają je rozmaitemi grami. Nadto poleciono kilku nauczycielom, aby w gmachach szkólnych i w barakach przy forcie Prittwitz i na Winiarach powodziarami się zajmowali. W Pogorzeliu opadła woda wczoraj do południa o 4 cm. t. j. do 3,21 m., a po południu dalsze 4 cm. t. j. do 3,17 m., a do dziś z rana jeszcze o 11 cm., to jest do 3,06 m.

Znaczne spuszczenia porobiła woda w Zakładzie Siostr Miłosierdzia; woda dochodziła w przednim budynku aż do 1/3 drzwi wchodowych, w tylnym zaś zalała sklepy, dalej stajnie, obory i ogród. Zmarłych podczas powodzi wywożono łódkami do trupiarni zakładu św. Józefa. 16 pieców runęło zupełnie, kilka innych jest znacznie uszkodzonych, a wszystkie dolne lokale w części zrujnowane. Straty są znaczne; dzisiejsza się Siostra Przełożona o jak najrychlejsze uporządkowanie i odnowienie lokali.

Komisya sanitarna zebrała się przedwczoraj na konferencyę w gmachu dyrekcji policyi, i obradowała nad środkami sanitarnymi, wywołanemi powodzią, mianowicie zaś nad ponownem zajmowaniem przez lokatorów zalanych pomieszkai. W konferencyi tej wzięli udział komisarze rewirowi z 4 zalanych dzielnic (I, II, III i V).

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 19 kwietnia

* Doniesienia urzędowe. Król nadał b. dyrektorowi seminarium kępińskiego Szafrańskiemu order orla czerwonego czwartej klasy.

* Do Redakcyi pisma naszego na powodzi dotkniętych w mieście Poznaniu nadesłali: Ks. Archiydakon Ullrich z W. Głogowy 150 marek. Ks. proboszcz E. Drews z Jezewa od siebie i parafan 20 m. Ks. dziekan Ryński od parafan Kozielskich „na otarcie lzy choć jednej“ 32 marek. — Dziś wpłynęło 202 marek.

Razem z poprzednimi marek 6969,84.

* Do Redakcyi pisma naszego na powodzi dotkniętych na prowincyi nadesłali: Ks. proboszcz Krepeć z Marzenina od kilkunastu parafan 33,69 marek. Ks. proboszcz A. Obst od parafan Potarzyckich 31,30 marek. Parafan Mieszków 76 marek.

Razem wpłynęło dziś 140,99 marek.

* Dnia 17 b. m. wpłynęło na rzecz powodzi dotkniętych do kasy komitetu obywatelskiego miasta Poznania:

Złożone w redakcyi „Kurjera Poznańskiego“ 500 marek. W redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 246,80 marek. U aptekarza Szymańskiego: K. Bujakiewicz z Belgradu w Pomeranii 5 marek. Dr. Kossowski z Pobiedzisk 2 marki.

Razem dotąd wpłynęło 14.525,72 marek. J. Szymański, skarbnik.

* Tutejsze Niemki wysyłały adres do Cesarzowej jako „niestrudzonej, wierniej opiekunki Wysokiego Jej Matzonka, szlachetnej protektorki wszystkich dla dobra publicznego użytecznych usilowań na rzecz płci żeńskiej“, wyrażając jej wiernie przywiązanie pod wpływem niezapomnianych odwiedzin JCKMości w Poznaniu.

* W teatrze Wiktoryi będzie tego roku podczas sezonu letowego dawał przedstawienia operetkowe p. Heidenreich.

* Etat tutejszej Izby handlowej na czas od 1 kwietnia 1888 do 31 marca 1889 wyłożony jest obecnie na sali handlowej do przejrzania.

* Towarzystwo Poznańskie Artystów dramatycznych wyjeżdża jutro (w piątek) do Gniezna i grać będzie tamże w sali hotelu Europejskiego:

W sobotę 21 b. m. komedyą Mozera „Spirytyści“.

W niedzielę 22 b. m. komedyą Z. Przybylskiego „Państwo Wackowie“.

W poniedziałek 23 b. m. komedyą „Z przyjemnością“.

We wtorek 24 b. m. Kamińskiego „Staroświeczyna i postep czasu“.

W środę 25 b. m. komedyą Aleksandra hr. Fredry (ojca) „Damy i huzary“.

W czwartek 26 b. m. dramatu Kozłowskiego „Kazimir Wielki i Esterka“.

Ziarną udą się Towarzystwo dramatyczne do Inowrocławia, gdzie odegra:

W sobotę dnia 28 b. m. dramatu Kozłowskiego „Kazimir Wielki i Esterka“.

W niedzielę 29 b. m. obraz ludowy ze śpiewami „Nad przepaścią“.

We wtorek 1 maja komedyą „Z przyjemnością“.

W środę 2 maja Kamińskiego „Staroświeczyna i postep czasu“.

W czwartek 3 maja dramatu Szujskiego „Zborowscy“.

W sobotę 5 maja obraz ludowy ze śpiewami „Czartowska ława“.

W niedzielę 6 maja Kamińskiego „Kra-kowiacy i Górale“.

Z Inowrocławia wyjedzie Towarzystwo dramatyczne do Wągrowca i odegra:

We wtorek 8 maja komedyą Z. Przybylskiego „Państwo Wackowie“.

W czwartek 10 maja komedyą Mozera „Spirytyści“.

W sobotę 12 maja komedyą Baluckiego „Nowy dziennik“.

W niedzielę 13 maja obraz ludowy ze śpiewami „Nad przepaścią“.

Dalej uda się Towarzystwo do Pleszewa, Ostrowa i Kępna, a następnie wyjedzie do Królestwa Polskiego.

* Gniezno. Za staraniem czcigodnego ks. proboszcza L. Soltysinskiego w Gnieźnie jarmark tegoroczny, naznaczony w témże miesiecu na dzień uroczystości św. Wojciecha, odłożony został przez rejencyę bydgoską na dzień 24 kwietnia.

* Ajentury pocztowe urzadzono z dniem 16 b. m. w Białokoszu w powiecie międzychodzkiem, w Parkowie w powiecie obornickim i w Mikołajewie w powiecie wrzesińskim.

* W Zamotulach odbędzie się, staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w niedzielę 22 b. m. na sali „Eldorado“ przedstawienie amatorskie, na rzecz dotkniętych powodzią. Odegrane będą 3 sztuczki jednoaktowe: „Tajemnice starego miasta“, „Trafiła kosa na kamień“ i „Słowiczek“.

* Srem. W zeszym kwartale wywedrowało z powiatu sremskiego 65 osób i to 1 kowal do Rosyi resp. Królestwa Polskiego, do Ameryki zaś 1 osoba z Bnina, 7 osób z Kórnika, 1 z Mosiny, 1 ze Sremu, 3 z Książa, 20 z obwodu policyjnego bnińskiego, 15 z obwodu policyjnego sremskiego i 16 z obwodu policyjnego ksiądzkiego.

* Kościan. „Kółko amatorskie“ Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Kościanie odegra w niedzielę dnia 22 b. m. na sali strzeleckiej: 1) „Kamieniarz“, obrazek ludowy w 5 aktach ze śpiewami, osnuty na tle stosunków Wielkopolskich. 2) „Bartos z pod Krakowa“, obrazek narodowy ze śpiewami i tańcami w jednej odsłonie. Początek przedstawienia o godzinie 7 punktualnie. Dochód na cel dobroczynny. — Rodak nasz, p. Piotr Michalski założył w Kościanie na Poznańskim Przedmieściu skład maki i krupów wszelkiego rodzaju. Polecając to nowe przedsiębiorstwo polskie zyczliwości Szanownych Rodaków, zasyłamy mu staropolskie „Szczęść Boże!“

* Chełmińska dyoccyza. Peplin. Dzisiaj w środę 18 b. m. został w tutejszym seminarjum duchownem nowy rok studiów filozoficzno-teologicznych rozpoczęty uroczystem nabożeństwem, które w obecności Najprzew. ks. Biskupa, członków kapituły, wszystkich profesorów i kleryków w kaplicy seminarnej św. Barbary o 8 godzinie przed południem się odbyło. Po nabożeństwie nastąpiło na auli odczytanie statutów i przedstawienie nowo wstepujących kleryków, których jest ra-

zem dziesięciu: dwóch z akademii przyjętych do drugiego a siedmiu do pierwszego (pierwszorocznego) kursu.

* Warszawa. Dwa lata już upłynęło, jak bawiący w mieście naszym z interesami agent handlowy B. z Frankfurtu poznał na zebraniu towarzyskiem córkę jednego z tutejszych przemysłowców i od pierwszego wrzenia rozgorzał miłością ku pięknej Warszawiance. Jakkolwiek młodzieniec pod względem stanowiska majątkowego, wykształcenia i opinii mógł uchodzić za bardzo dobrą partycy, panna X. oświadczyła stanowczo, iż za cudzoziemca wyjść nie myśli. Kiedy zaś rozkochany B. z całym zapalem począł przedstawiać, iż wszystko gotów spełnić, byleby mu zostawiono chociaż nadzieję. Panna X. rzekła: — „Nauć się pan po polsku, poznaj naszą literaturę, a wówczas... pomówimy.“ — „Ależ pani nie zechce tak długo czekać!“ — „No... dwa lata, to powinno wystarczyć“ — odpowiedziała półżartem, półserio rezolutna Warszawianka. Frankfurtczyk jednak sprawę tę wziął zupełnie serio i całe dwa lata, po za obowiązkowymi zajęciami, poświęcił nauce obcego mu dotąd języka. Nauzczyłem, a raczej towarzyszem nierozdzielny w ciągu tego czasu, był mu pewien młodzieniec z Warszawy, pobierający za to dosyć wysokie wynagrodzenie. Obecnie cudzoziemiec wcale poprawnie mówi po polsku, a panna X. mocno wzruszona tym dowodem przywiązania, oświadczyły wytrwalego Frankfurtczyka przyjęła. Pozostaje jeszcze do załatwienia kwestya osiedlenia się w Warszawie, czego narzeczona stanowczo żąda...

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 20go kwietnia św. Agnieszki p.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55. Zachód o godzinie 7 minut 4.

TELEGRAMY.

Berlin, 19 kwietnia, godzina 1 minut 8. Według opinii lekarzy był stan zdrowia cesarza w ostatniej nocy zadowolający. Gorączka zmniejszyła się dzisiaj, ogólny stan zadowolający, lecz ciągle koniecznym jest spoczynek w łóżku.

Berlin, 19 kwietnia. Komitet dla powodziar uchwalił prócz 461,000 dotychczas rozdzielonych, zachować na dalsze potrzeby 700,000 m., które przeznaczone będą na wybudowanie i wyrestaurowanie budynków oraz na paszę dla bydła.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) Poznań, 19 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pogoda.

Zyto słabo. Cena wypowiewialna —. Wypowiedziano — cent., kwiecień 107, — ofiar., kwiecień-maj 107, — ofiar., maj-czerwiec 108 — ofiar., wrzesień-październik 117, — plac.

Okowita: wyżej. Cena wypowiewia. —. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —, pl. 50-ta 48,10 plac. 70-ta 29,80 plac. na maj 50-ta 48,70 plac. 70-ta 30,30 plac., czerwiec 50-ta 49,50 plac. 70-ta 31, — plac.

(Sprawozdanie urzędowe.) Zyto. Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiewialna 108 — mrk., za marzec —, m., kwiecień —, mk., kwiecień-maj 108, — mk., wrzesień-październik 117, — mk.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiewialna —, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodat. 49, — mk., 70 m. opodat. 29,70 m.

(W) Poznań, 19 kwietnia. Ceny maki. Pszenna nr. 00. 12,50 — 13,00 mrk. nr. 0. 11,25 — 11,75 mk., rżana nr. 00 i 9,25 — 9,00 mrk. po 50 kilogram.

Wrocław, 18 kwietnia 1888. Zyto (za 1000 funt.) cicho. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiewialna — m. kwiecień 119,00 ofiar., — żąd., kwiecień-maj 119, — ofiar., maj-czerwiec 120, — ofiar., czerwiec-lipiec 123, — żąd., wrzesień-październik 129, — żądano.

Okowita. Wypowiedziano — cent. na miesiac bieżący 108, — żąd., kwiecień-maj 108 żąd., maj-czerwiec 112, — żąd., czerwiec-lipiec 114, — żąd., lipiec-sierpień 120, — żąd.

Olej rzepiowy spok. wypowiedz. — cena w miejscu — żądano, na kwiecień 46, — żąd., kwiecień-maj 45,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons. bez in., wypowiedziano 100,000 litr. uplyn. wypowiedz. —, na kwiecień (50-ta) 47,80 ofiar. (70-ta) 29,30 ofiar., na kwiecień-maj (50-ta) 47,80 ofiar., (70-ta) 29,30 ofiar., olona — żąd., maj-czerwiec (50-ta) 48,80 ofiar., (70-ta) — ofiar., czerwiec-lipiec (50-ta) 49,50 ofiar., lipiec-sierpień 50,40 ofiar., sierpień-wrzesień 51,20 ofiar., wrzesień-październik 51,50 żąd.

Cena wypowiewialna na dzień 19 kwietnia: zyto 119,00 mrk., pszenica — mrk., owies 108 — mrk., rzep —, m., olej rzepiowy 46,00.

Cena wypowiewialna okowiy (excl. 5%) mk. podat. konsumc.) na dzień 18 kwietnia: (50-ta) 47,80 mrk. (70-ta) 29,30 mrk.

Ceny targowe z dnia 18 kwietnia 1888.

Postanowienia Za 100 kilogramów

miejaskiej naj. naj. naj. naj. naj. naj. wyz. niz. wyz. niz. wyz. niz. M.F. M.F. M.F. M.F. M.F. M.F.

Essencia biala 18|10|17|9|17|70|17|20|16|90|16|75

zolta 18|00|17|80|17|30|17|10|16|90|16|70

Zyto 12|00|11|70|11|40|11|10|10|90|10|60

Jermien 13|50|12|00|11|70|10|50|9|50|9|00

Owies 11|00|10|80|10|50|10|30|10|10|9|80

Groch 14|50|14|—|13|50|13|00|11|50|10|50

Szczelik, 18 kwietnia. Pszenica niema, za 1000 kilogram. w miejscu kraj. 170—173 plac., kwiecień — nom., kwiecień-maj 14,5 plac., — żąd., maj-czerwiec 175,0 plac., — żąd., czerwiec-lipiec 177, — plac. lipiec-sierpień 178, — plac i żąd., wrzesień-październik 177,5 plac., — ofiar.

Zyto słabo, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 112—114 plac., kwiecień —, kwiecień-maj 117,00 plac. i żąd., maj-czerwiec 118,00 ofiar., czerwiec-lipiec 121,5 plac., lipiec-sierpień 123,5 plac. i 126,5 plac. i ofiar., wrzesień-październik 126,00 plac., — ofiar.

Szczelnia, 19 kwietnia 1888. (Kursa końce.) Kurs z dnia 18 19

Pszennia słabo. na kwiecień-maj 174 50 178 — na wrzesień-październik 177 50 177 —

Zyto słabo. na kwiecień-maj 117 — 116 50 na wrzesień-październik 121 — 120 —

Olej rzep. potw. na kwiecień-maj 47 — 47 — na wrzesień-październik 47 — 47 —

Okowita stale. w miejscu spożywcza 49 50 49 80 „ ekspertowa 30 70 31 20 „ na kwiecień-maj eksport. 30 70 31 — „ na sierpień-wrzes. eksp. 33 50 33 60

Petroleum w miejscu 12 65 12 65

Owies za 1000 kilogram. w miejscu krajowy 116 plac.

Jermien za 100 kilogram. w miejscu 112, lepszy — plac.

Olej rzepiowy bez in., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 47,5 plac., kwiecień — żąd., kwiecień-maj 47, — żąd., wrzesień-październik 47,0 żądano.

Okowita m. zm., za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki —, — opodat. plac. 50-ta 49,5 plac., 70-ta 30,7 plac., kwiecień maj 70-ta 30,7 plac., sierpień wrzesień 50-ta 52,5 ofiar., 70-ta 33,5 plac.

Berlin, 18 kwietnia. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 165 do 178 według jakości; na miesiac bieżący plac. —, kwiecień-maj pl. 172—172,25—171,50, na maj-czerwiec plac. 172,25—172,75—171,75, na czerwiec-lipiec plac. 175,25—175,75—174,25, lipiec-sierpień pl. 177—177,25—176,00, na wrzesień-październik pl. 177—177,50—176,00. Wypow. 200 ton. Cena wypowiewialna 172, —.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu pl. 112—121 według jakości; na miesiac bieżący plac. —, na kwiecień-maj plac. 120,25—120,00, na maj-czerwiec plac. 121,75—121,50, na czerwiec-lipiec plac. 124,75—124,25, lipiec-sierpień plac. 126,75—126,50, wrzesień-październik pl. 130, — do 129,50. Wypow. 700 ton. Cena 120, —.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 112 do 135 według jakości, na miesiac bieżący plac. —, na kwiecień-maj plac. 117, —, na maj-czerwiec plac. 117,75, na czerwiec-lipiec plac. 119,25, żąd., lipiec-sierpień plac. 120,25, wrzesień-październik pl. 122,00—121,75. Wypow. 50 ton. Cena 117, —.

Kukurudza w miejscu plac. 124—130 w dług jakości, na miesiac bieżący plac. —, na kwiecień-maj plac. —, —. Wypowiedziano — ton. Cena —, — mrk.

Hamburg, 18 kwietnia. Okowita cicho, za na kwiecień 20— żąd., kwiecień-maj 20— żąd., maj-czerwiec 20— żąd., czerwiec-lipiec 20 3/4 żąd., Kawa good average Santos za kwiecień 68 1/4 maj 68 1/4, za wrzesień 64—, za grudzień 62 1/4 żąd. Uspokobienie slabo. Obrót 3000 miechow.

Magdeburg, 18 kwietnia. Cukier ziarnisty excl. worka 98 1/2 —, —, cukier ziarn. excl. 92 1/2 24,00 cuk. ziarn. excl. 88 1/2 Rendem. 23,00. Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem. 19,30. Uspokobienie cicho. Mielona rafin. z beczką 28,25. Miel. Melis I z beczką 27, —. Slabo. Cukier surowy I. Produkt transito fr. stakiet Hamburg za kwiecień 13,85 ofiar., 13,90 żąd., maj 13,92 1/2 plac., — żąd., czerwiec lipiec 14,10 ofiar., 14,15 plac., październik-grudzień 12,82 1/2 plac., 12,92 1/2 plac. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. —, —.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu. w kwietniu

Table with 5 columns: Data i godina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel. Rows include data for Pop. 2, Wie. 9, Ran. 7, and Dnia 17 kwietnia.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Zmieni zamurzenie, wielokrotnie pogoda przy lekkich lub umiarkowanych wiatrach z malo zmieniona temperaturą. Malo opady lub bez nich.

✠

W nocy z wtorku na środek o godz. 1 zasnęła w Panu, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najdroższa matka, s. p. (1857)

**Elżbieta z Adamskich
Knypińska.**

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 4 po południu z domu żałoby Półwiejska ulica 6, o czym donoszą w ciężkim smutku pogrążone córki i zięciowie.

Anioł Pański

czyli
Zbiór nabożeństwa dla dzieci obojga płci.

Stosowny podarek dla dzieci, przystępujących do pierwszej Komunii św. Z aprobatą Władzy Duchownej. Stron przeszło 180. Cena za oprawy egz. 25 fen., z przesyłką 35 fen. Odwrotnie wysła.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Piękne kolorowane
obrazki do I-szej Komunii św.

poleca
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Obwieszczenie.

W c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy jest do wydzierżawienia budynek teatralny, składający się z sceny, 20 łóż, galerii, sali widzów, 20 pokoi mieszkalnych z odpowiednimi sprzętami na sezon 1888 lub dłużej. Oferty zaopatrzone w 10% ofiarowanego czynszu — jako wadium, tudzież w dowody uzdolnienia do kierownictwa przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień w terminie do 10-go maja 1888.

C. k. Komisya zdrojowa w Krynicy.

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.
Poliklinika bezpłatna od godziny 1/2—10. (1804)

Dr. W. Stan, b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu,
Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu.
Poznań, Śty Marcin 14, I.

Głównie i wyłącznie zastępowo na Wielkie Ks. Pomorskie źródła Iwonicz i Francuska Jozefa.

Wody mineralne

Nalew 1888 r.

Marienbad, Karlsbad, Kissingen, Wildungen, Billin, Ems, Soden, Iwonicz, Wody gorzkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych.

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu. (1858)

Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych,
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II. Wrocławska ulica nr. 30.

Głównie zastępowo źródła Bonifacego w Morsynie.

Abecadło ścienne

13 tablic stanowiących komplet, do nauki polskiego pisania i czytania, opatrzone kolorowymi obrazkami i uwagami dla uczącego. Tablice te są opracowane podług zasad pedagogicznych i są nadzwyczaj przydatne do uczenia kilkoro dzieci od razu. Cena całego kompletu 1 mrk., komplet naklejony na tekturze 3 marki 50 fen. (1831)

T. SZULC,
Poznań, Wrocławska ulica nr. 36.

Porto jednego kompletu nienaklejonego 20 fen., 1 kompletu naklej. na tekturze stosownie do odległości 25 fen. lub 50 fen. Pieniądze znakami pocztowymi.

Stecksbriefs-Erledigung.

Der am 10. August 1877 hinter dem früheren Erzbischof von Gnesen und Posen, Cardinal Grafen **Miecislau Ledóchowski** früher zu Posen, jetzt zu Rom, Seitens des Königlichen Kreis-Gerichts zu Posen erlassene Steckbrief wird zurückgenommen. (1863)

Posen, den 12. April 1888.
Kgl. Staatsanwaltschaft.

Zakład artystyczny
do wykonywania
haftów kościelnych
w Wrocławiu,
Gneisenstrasse 15,
poleca się do wykonywania przyborów kościelnych wszelkiego rodzaju, do wykonywania artystycznych haftów kościelnych jako i przenoszenia starych haftów na nowe materye. (1255)

Hilaria Jeske.

Swieże morskie cebule,
sładkawy środek na wyniszczenie szczerów i myszy, nie są truciźną a zabijają tylko gryzonie, 1 kilo 1 mrk. Paczka pocztowa ważąca 5 kilogram. za 5 marek z przesyłką. (2309)

Czerwona apteka
w Poznaniu, Rynek nr. 37.

Karmelki zaprawione
babką, nadzwyczaj skuteczne na kaszel, chrypkę i załęganie, paczka po 30 fen., pudełko po 50 fen.,
Miód zaprawiony koprem, sok na kaszel, przyjemnego smaku, butelkę po 50 fen. i 1 m. poleca
Czerwona apteka
w Poznaniu, Rynek 37.

Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. 7
wykonuje malowidła na szkle, jak figury, kołnierze, herby; bogate i skromne oprawy okien w ołów dla kościoła i budynków prywatnych. Ceny umiarkowane. Najlepsze polecenia. Odpłaty ratami. Na żądanie przesyła się szkice. (913)

Instrumenta
i chirurgiczne opatrunki.



Orłowski i Sp.
w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacje spiesznie uskuteczniają się.

Kosze

żelazne do suszenia wilgotnych mieszkań, mocno i trwałe robione, ma po cenach nader umiarkowanych na sprzedaż

J. Zeylanda,
ślusarnia budowlana
i artystyczna. (1851)

Co dzień świeże masło

po 1 marce i 90 fen. poleca **W. Naatz,** skład mąki, kaszy, krupów etc., Wrocław ul. 39. (1860)

Hurtowny skład win węgierskich

A. Cichowicza

w Poznaniu przy ul. Berlińskiej nr. 4 i 5.
założony w roku 1865

zawiadamia niniejszem łaskawych swych odbiorców, iż co dopiero nadeszły w komplecie transporta win węgierskich tego roku osobicie u producentów w Węgrzech zakupionych. Obficie asortowany skład mój w wina górno-węgierskie (Tokaj) począwszy od najtańszych stołowych aż do najszlachetniejszych gatunków w różnych odcieniach polecam łaskawym względem Szanownej Publiczności jako też wina deserowe oraz stare dla chorych po cenach umiarkowanych.

Przewielebnemu Duchowieństwu mam zaszczyt zakomunikować, iż

WINA MSZALNE
(vinum de vite purum)

w mej obecności i pod mym dozorem tłoczone obliczam po 1,50 i 2,00 za litr.
Kupcom rozsyłam na żądanie próby gratis i franco obliczając przy większych transakcyach znaczny rabat. (1068)

Dla lepszej kalkulacji może ekspedycya także nastąpić wprost z mych składów węgierskich i to franco stacya kolejowa Forro-Enes.

Osiedliłem się w **Bydgoszczy** i mieszkam na Gdańskiej ulicy nr. 35.

Dr. Garsztko,

specjalista na choroby gardła, nosa, uszu, choroby naskórne i płciowe. (1815)

Przyjmuję chorych od 9—11 i od 3—5.

Od 1-go kwietnia mieszkam (1706)
przy ulicy ś-go Marcina nr. 18, narożnik ulicy M. Rycerskiej.

WĘCLEWSKI,
lekarz-dentysta.

Przyjmuję od godziny 9-tój do 4-tój z wyjątkiem niedziel i świąt.

R. BARCIKOWSKI,
Poznań, Bazar,

poleca po cenach nader przystępnych (605)

Herbatę karawanową funt po 7,50 mrk.
Herbaty chińskie funt po 6, 5, 4, 3 mrk.
Prośce herbaciane funt po 2 mrk.
Koniak prawdziwy francuzki, importowane araki i rum.
Wanile burbońska, oliwę nicejską, kwas i sok cytrynowy, ocet winny do konserwów.
Cacao holenderskie Blockera i van Haagena, czekolady, żelatynę białą i różową.

Kucharz Wielkopolski

przez **Maryę Ścieżanską.** Cena egzemplarza nieoprawnego 2 mrk. 50 fen., oprawnego 2 mrk. 80 fen., porto 20 fen.

Kuchnia postna

przez **M. Ścieżanską.** Cena egzemplarza nieoprawnego 1 mrk. 50 fen., oprawnego 1 mrk. 80 fen. (536)

Pieczyno domowe

przez **M. Ścieżanską.** Cena egzemplarza 60 fen.
Do nabycia po wszystkich księgarniach i u autorki ulica Strzelecka nr. 28a. p.

Na wyprawy

poleca obficie zaopatrzone **skład porcelany, szkła, lamp, tac i t. d.** (1479)

B. Szulczewski,

Stary Rynek
5354.



Skład hurtowny
win węgierskich i innych
pod firmą

J. Głowacki

w domu frontowym **teatru polskiego** przy Berlińskiej ul. nr. 18 — niemniej sprzedaje **cząstkową** w elegancko urządzonej pokojach, polecam łaskawemu uwzględnieniu

Józef Głowacki.
(636)

Drogerya
I. GRĄTKOWSKIEGO
w Kościanie,

poleca po nader przystępnych cenach: Najlepiej rafinowany olej do palenia, Olwy do machin, Smarowidło szwajcarskie na osie i a., Tran na szory, (1737) Smarowidło do pasów, na szory, na buty i na kopyta dla koni, Carbolinum do pomalowania desek i do konserwowania drzewa, Najlepszy proszek do czyszczenia srebra, Mydło do czyszczenia srebra, Prawdziwą wodę kolońską naprzeciwko placu Jüllicha, oraz wodę kolońską własnego wyrobu, Rozmaite perfumy i mydła toaletowe od pojedynczych do najwskwintniejszych, oraz mydła medyczne i oranienburgskie do prania, Wszelkie sole kąpielowe, Wody mineralne świeżego nalewu, Blyszcz do odświeżenia mebli, w puszkach po 25 fen. Najlepszą mączkę ryżową z fabryki Hoffmanna, Świece wiedeńskie w najlepszym rodzaju, Najprzedniejszą oliwę nicejską do potraw, słowem wszelkie przedmioty w zakresie interesu drogeryjnego wchodzące.

Żelazne kosze

do wysuszania stancyi są do nabycia u (1709)

Wł. Kucharzewskiego
Wielkie Garbary nr. 5.

Doświadczony gospodarz poszukuje (1859)
małej dzierżawy lub probostwa.
Zgłoszenia pod A. M. 8 Rawicz postlagernd.

Uczennicę,

zgrabną dziewczynkę, przyjmie **zakład ogrodnicy** **W. Kwiatkowskiego,** Poznań, plac Wilhelmowski 14 i Górna Wilda 31. (1796)

Organista

żonaty, w młodym wieku, z dobrymi świadectwami, zarazem z profesora, poszukuje miejsca od śgo Jana lub zaraz. Łask. oferty przyjmie **Eksp. Kuryera sub K. 1864.**

Pracznia

dotknięta powodzią, podejmuje się prania, prasowania lub też wszelkiej posługi. (1821)

Maryanna Bukowska,
Warszawska ulica 11.

Gospodynie

w różnym wieku, obeznane dokładnie z chowem inwentarza, dobrem gotowaniem, praniem i prasowaniem, zaopatrzone w chlubne świadectwa, mogą każdego czasu polecić. Prosząc o łaskawe oferty, przyrzekam skora i rzetelną usługę. **Zybert,** ul. teatralna w Poznaniu. (1861)

Niezawodny Rezultat !!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko zająć zająć do **Agentki dobr. LICHTA w Poznaniu** Szybko sumienne i wyświeżona usługa dla sprzedających i kupujących.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, iż podpisane Towarzystwo dnia 31-go marca r. b. uzyskało od ministra rolnictwa koncesyą rządową i działalność swą rozpoczęło.

Fundusz gwarancyjny i obrotowy wynosi w myśl statutu 300,000 M. Prosząc panów rolników o pełne ufności wstępowanie do naszego Towarzystwa, służymy sami, jako też przez liczne nasze urzędy, wszelkimi objaśnieniami.

Subdyrekcya Towarzystwa naszego w Bydgoszczy objął łaskawie

pan Dr. Teodor Kalkstein.

Berlin W., dnia 10 kwietnia 1888.

„Germania“ Towarzystwo ubezpieczeń od gradu w Berlinie.

DYREKCJA. P. Wendland, kapitan O. K.

Reflektanci na agentury zgłaszać się zechcą do powyższej subdyrekcji.

(1855)